

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótka 6.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:

Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Jednajeie nowych czytelników,
By rosła siła na szkodników,
Co jedność ludu rozbijają
Zwycięstwu chłopów przeszkadzają.**

Porządek dalszej pracy.

Dnia 10 marca zbiera się znowu Rada państwa. Wątpimy, czy będzie zdolna do uchwał. Nie trafilibyśmy się woale, gdyby ją ponownie zamknięto. Bo niczego dobrego z Wiednia nie możemy się spodziewać.

Zaraz na początku sesji wnosi rząd ponownie projekt ustawy o ubezpieczeniu życiowym, dosłownie w brzmieniu z 3 listopada 1908. A więc musimy się dalej szykować do obrony. Wzywamy gminy, które dotychczas nie nadesłały petycji przeciw owej ustawie, aby to uczyniły rychło. Będziemy o tem pisać dalej obszernie w Przyjacielu Ludu. W szczególności podamy bardzo dobry artykuł posła ruskiego dra Oleśnickiego, który tę sprawę gruntownie badał.

Wnieście też rząd ponownie ustawę językową dla Czech. Przeciw temu, też będziemy walczyć, bo nie możemy się mieszać w cudze sprawy domowe.

Gazety niemieckie donoszą, że układy Austrii z Rumunją o traktat handlowy toczą się bezustannie i że już prawie skończone. Prezydent ministrów austriackich Binert zaprzecza temu i twierdzi, że to daleka sprawa. Ale na to się spuszczać nie możemy. Przeciwnie, musimy z awczasu przekonać rząd, że na dowóz bydła z Rumunii nie możemy pozwolić pod żadnym warunkiem. Musimy zbierać stosowne petycje. Wzór petycji podamy za tydzień. Zapowiadamy to, abyście na zgromadzeniach gminnych lud przygotowali.

Przed wiosną trzeba się koniecznie postarać o zawiązanie gminnego Komitetu P. S. L. w tych gminach, gdzie tego jeszcze niema. Gdy się zaczną prace polne, trudniej będzie się zgromadzać.

W maju zaczniemy agitację za nowem prawem wyborczem do Sejmu, więc do tego czasu organizacja powinna być skończona.

Objechawszy 29 powiatów, przekonałem się, że z wyjątkiem małego grona wicherzycieli, ogół ludu godzi się wszędzie na program działania, przyjęty przez posłów i Wydział Rady Naczelnej P. S. L. Więc dalej, w Imię Boże, do roboty, aż do zupełnego zwycięstwa ludu. A wrogi i wicherzyciele niech krzyczą i piszą, co się im podoba, to nas nie obchodzi.

Szcześć Boże!

Jan Stapiński.

List z Wiednia.

(Zwołanie Rady państwa; pobór rekruta; traktaty handlowe z Rumunją i Serbją).

Rada państwa została już zwołana na nową sesję, dziewiętnastą z rzędu, licząc od początku ery konstytucyjnej.

Aby Czytelnicy dowiedzieli się, z jaką to paradą się odbywa, podaję w polskim przekładzie dotyczący patent cesarski, ogłoszony po niemiecku w urzędowej „Gazecie wiedeńskiej“ dnia 28 lutego b. r. Opiewa on tak:

My Franciszek Józef I, z Bożej łaski cesarz Austrii, król Węgier i t. d., ogłaszamy i podajemy do wiadomości:

Rada państwa zostaje zwołana na dzień 10-go marca 1909 do Wiednia, Naszej stolicy i rezydencji.

Dano w Wiedniu, Naszej stolicy państwa i rezydencji, dnia 27 lutego 1909 r. po Chr., a sześćdziesiątego pierwszego roku Naszego panowania.

Franciszek Józef m. p.

Poniżej następują własnoręczne podpisy trzynastu ministrów, między którymi mamy jeszcze i podpis Abrahamowicza.

O tym patencie uwiadomi listownie kancelarja parlamentarna każdego posła osobno, zapraszając na pierwsze posiedzenie, którego początek naznaczono na godz. 11 przed południem we środę dnia 10 marca.

Na tem posiedzeniu przewodniczyć będzie poseł, najstarszy wiekiem.

Prezydent ministrów odczyta przytoczony patent cesarski i przedstawi członków swego gabinetu Izbie, poczem ta przejdzie do ukonstytuowania się t. j. do wyboru prezydenta parlamentu, jego 6 zastępców, sekretarzy i kwestorów.

Prezydentem parlamentu zostanie jeden z posłów chrześcijańsko-socjalnych czyli antysemitów. Wymieniają Pataja i Ebenhocha. Prawdopodobniejszy jest wybór Pattaja,

»Zjednoczenie słowiańskie« postawi swojego kandydata na prezydenta, lecz pozostanie w mniejszości, bo rozporządza tylko 125 głosami na 516.

Po ukonstytuowaniu się Izby i wyborze członków różnorodnych komisji rząd przedłoży na jednym z najbliższych posiedzeń nagłące ustawy. Pierwszą będzie ustawa, dotycząca poboru rekrutów na rok 1909. Przy niej będzie rozstrzygnięty los sesji parlamentarnej. Jeśli Izba posłów nie będzie mogła tej ustawy uchwalić, to, jak zapewniają wtajemniczeni, baron Bienert, ma już upoważnienie cesarskie zamknąć powtórnie sesję i uciec się do znanego § 14. Zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie, gdyż ogół posłów czyni zabiegi, aby radykalnych posłów czeskich powstrzymać od awantur. Ci zaś prawdopodobnie zmieniają nieco taktykę swoją, gdyż już obecnie w tym krótkim czasie parlamentarnym przekonali się na rewizjach domowych i konfiskacie dzienników, czego mogą się spodziewać po rządach absolutnych.

W dalszym ciągu, gdy parlament się utrzyma, rząd przedłoży Izbie ustawę, dotyczącą upaństwowienia kolei północno-zachodniej, prowadzącej z Wiednia przez Czechy do Niemiec, a następnie traktaty handlowe z Rumunją i Serbją. Sprawy te są nagłe i muszą być rozstrzygnięte przed Wielkanocnymi świętami, gdyż istniejące co do nich terminy wkrótce upłyną.

Co się tyczy rzeczonych traktatów, obchodzących żywo przemysłowców i rolników, mogą już dzisiaj na podstawie pewnych informacji podać wiadomość, że tak dla przemysłu jak i rolnictwa, będą one znacznie gorsze od istniejących. Cła bowiem na wywóz wyrobów przemysłowych z Austro-Węgier do owych krajów będą znacznie podwyższone, a natomiast dowóz zboża z Rumunji, a bydła i świń ze Serbji do naszych krajów będzie znacznie ułatwiony.

Traktat więc z Rumunją przyprawi o wielkie straty przedewszystkiem kraje, produkujące wiele zboża, a głównie Morawy i Czechy. U nas w Galicji ucierpi na tem cała większa posiadłość, a z włościan małorolnych, tylko stosunkowo mała liczba majątniejszych gospodarzy. Bo Bogiem a prawdą powiedziawszy, nie wiele mamy takich chłopów, którzyby wiele zboża rocznie sprzedali mogli.

Szkodliwszym od rumuńskiego będzie dla ludności wiejskiej traktat handlowy ze Serbją, albowiem po jego zawarciu spadną nader ceny świń i bydła rogatego. To zaś już dotyka zbyt boleśnie nawet i biedniejszych.

O ile jednak te traktaty będą szkodliwe dla rolników, o tyle z drugiej strony będą pożyteczne dla szerokich mas robotniczych, dla urzędników, kupców i wogóle mieszkańców miast, gdyż przez to potanieją artykuły żywności. W tem więc przeciwieństwie interesów leży trudność położenia.

Jak postąpią przy obradach nad tymi traktatami posłowie ludowi, o tem pisać zbyt wczesna. Będą je w myśl uchwały Wydziału Rady naczelnej Stronnictwa, powziętej w Krakowie dnia 17-go lutego b. r. jak najenergiczniej zwalczać. To nie ulega żadnej wątpliwości. Pod tym względem znajdą poparcie u chłopskich posłów ruskich i u czeskich agrarjuszów t. j. zastępców, interesów rolniczych.

Jednakowoż przy tem wszystkiem muszę przeprosić Czytelników za kiepskie prorocтво, które opieram na znajomości stosunków parlamentarnych i szerszej polityki państwowej. Jakkolwiek mi to przychodzi z przykrością, to mimo to, muszę powiedzieć, co następuje: Gdy by poseł Stapiński z posłem Bojką, ksiądz Pastor z księdzem Żygulińskim, pos. Olaszewski z panem Mleczką i wszyscy inni posłowie ludowcy na głowę się postawili w parlamencie inogami u góry wywijali, to i tak, nie byłiby w możności przeszkodzić zawarciu owych traktatów.

Ludowcy już w samem Kole polskiem nie będą mogli przeprowadzić uchwały przeciw traktatom, bo będą za nią wszyscy wszechpolacy, mający na oku dobro ludności miejskiej i urzędników, dalej demokraci wszyscy i posłowie z miast, a ponadto i niektórzy z konserwatystów. Ci ostatni uczynią to pod naciskiem z najwyższych sfer dla rzekomego dobra państwa ze szkoda własnych interesów. »Koło« więc według zwykłych obliczeń odda przeważną ilość głosów za traktatami. Prócz tego będą je popierać wszyscy socjaliści w liczbie 80, prawie wszyscy Niemcy, znaczna część Czechów, Słowianie południowi ze względu na bratni naród serbski, Włosi i Rumuni.

Oprócz tego wchodzi tu w grę wyższa polityka zagraniczna, która zmusza rząd do przeforsowania za wszelką cenę tychże traktatów. Austrii mianowicie w obecnem oplakanem położeniu konieczna jest przyjaźń ze strony Rumunji; trzeba ją więc kosztem swoich poddanych okupić. Serbję zaś także w jakiś sposób trzeba pod naciskiem mocarstw europejskich ukośkać za pozbawienie ich ideałów, hodowanych odnośnie do Bośni i Hercegowiny. Trzeba więc zgodzić się na jej żądania, stawiane przy odnowieniu traktatu.

Z tego przedstawienia wynika, że usiłowania ludowców pod tym względem nie mają żadnych widoków powodzenia. Prawda, mogliby pójść śladem Czechów i awanturami rozbić parlament. Je-

dnak do tego nie mają oni żadnej kwalifikacji. Gdyż poseł Stapiński dyrygował kapelą, o ile wiem, nie umie i w klubie swoim muzykantów nie posiada. Jeden tylko poseł Olszewski umie grać siarczyście na cymbałach, ale to kiepski instrument. Zresztą pamiętać należy, że rząd ma za pazuchą § 14 na to, co mu ze względu na zagraniczną politykę potrzebne.

Po tem wszystkim, co tu powiedziano, mogą przeciwnicy posła Stapińskiego już dzisiaj zacierać ręce z radości, gdyż będą mieli nową broń do ataków i napaści. Wkrótce będą mogli krzyknąć chórem: Zdrajca, puścił na nas serbskie świnię, sprowadził sobie sadło i szperkę i rumuńską mamalygę.

J. K.

5¹/₂%

daje Bank parcelacyjny we Lwowie

od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K., a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

aż do 7%

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

„Niezgoda rujnuje“.

Jedną z wielkich plag, jakie Bóg zsyła na ludy i narody jest niezaprzeczenie niezgoda. My Polacy czujemy to na własnym narodzie przeszło wiek cały. Od czasu nawiedzenia nas tą plagą chyliliśmy się do upadku — w upadku niezgoda pozostała wierna nam, bo nas nie opuściła — próbowaaliśmy kilka razy zrzucić niewolnicze kajdany, ale przeskodziła nam niezgoda.

Niezgoda zakorzeniła się zarówno pomiędzy szlachtą jak i inteligencją naszą i między prostym ludem; wszędzie ona znalazła swoich zwolenników i w całym społeczeństwie naszym głęboko się zakorzeniła.

Jużci nie może być mowy o zgodzie pokrzywdzonych z krzywdzicielami, gnębionych z tyranami, ale zgoda być powinna między tymi, którzy się mają bronić przed krzywdami i tyranją. Zgoda być koniecznie musi między włościąństwem polskiem, od wieków wyzyskiwanem, gnębionem i upośledzonem, jeżeli chce skutecznie walczyć o swe ludzkie prawa — a nie dać się dalej wyzyskiwać i używać do zaspokojenia ambicji pojedynczych osobników, którzy swoje własne „ja“ mają na pierwszym miejscu.

Przypomina mi się dawna bajka — ale choć to bajka, to jednak bardzo pouczająca, a odnosi się do czasów zamierzchłych, kiedy to Polacy po śmierci Popiela, przez myszy zagryzionego, zjechali się, ażeby wybrać sobie króla. Razem radzili, jedli i pili, ale na wybór króla zgodzić się nie mogli, gdyż każdy uważał się za negorszego od kandydata do korony. W tem rozprzężeniu

i chaosie jeden zaproponował, ażeby się zgodzili wybrać tego królem, który pierwszy rano dnia następnego przybędzie do Kruszwicy nad Gopłem. Propozycję przyjęto. Rano pierwszy pozyszedł Abramko żyd, którego złapano i ciągniono na tron. Abramko królem być nie chciał, bo się bał wojen przyszłych i także wiedział, jak to ciężko niezgodnym Polakom królować — wymówił się pięknie od tego dostojęństwa, a wskazał im poczciwego kmiecia Piasta, rządowego i rozumnego. Argumentami swymi Abramko trafił do przekonania wyborców i Piasta wybrano. Widzimy z tej bajki, że obcy prędzej u nas mają posłuch, jako, że żyda posłuchano a nawet królem zrobić go chcieli, a sami to się pogodzić nie mogli.

Z tej wady do dziś my się nie wyleczyli, bo i w naszych czasach Abramki na wybory wielki wpływ mają.

Mocny Boże. Ile to naród nasz poniósł strat, upokorzeń, krzywd, niewoli długiej i t. p. przez nieszczęsną naszych wodzów niezgodę; obcy nad nami panują i ciągną z nas mioljonowe korzyści a my słuchać ich musimy, my się dotychczas mało nauczyli; co zgodnie zrobić można to o tem mówią karty naszej historii.

Kiedy tylko w narodzie znaleźli się ludzie uczciwi, działający dla dobra Ojczyzny, to zawsze i na zdrajcach nam nie zbywało. Tak było we wszystkich naszych usiłowaniach reformacyjnych i powstaniach.

Tak było i w roku 1831, zdawało się, że naród skruszy swoje pięta niewoli, że dźwignie się wolna Ojczyzna a nasz ptak „Orzeł biały“ wzleci wysoko, to nadzieje zawiodły, bo na tej drodze znów stanęła niezgoda między ówczesnymi wodzami powstania: Chłopskim, Skrzyneckim, Krukowieckim i Rybickim a całym narodem, który co chwila wodzów zmieniał. Skutek był ten, że powstanie upadło, a nas Moskalska z Niemiaszkami jak trzymali za uszy tak trzymają. Za ówczesne ofiary i wysiłki pozostało nam tylko to zdanie, które jeszcze długo zapewne powtarzać będziemy że: chłopek nas zawiódł, skrzynka zamknęła, kruk oczy wydziobał, ryba zatopiła.

Przytoczyłem tu te smutne fakta dlatego, żeby szanowni czytelnicy porównali je z tem, co robią dziś wrogowie naszego chłopskiego P. S. L. podszywający się pod miano ludowców. Poddają to pod Wasz sprawiedliwy sąd i zdrowy chłopski rozum, czy ta ich robota nie jest zdradziecka i działająca szkodliwie dla ludu-narodu, podobnie jak robota tych wszystkich, co niezgodnem działaniem w powstaniach i różnych reformach narodowych przyczynili się do utrzymania w niewoli naszej Ojczyzny?

P. S. L. toczy 20 lat ciężką walkę o zdobycie ludzkich praw dla chłopca. Naczelnym wodzem w tej walce był i jest zacny prezes Stapiński; on to często o głodzie i chłodzie siedł pod nasze strzechy wieśniacze i budził nas z letargu — i obudził wielu, obudził tysiące nowych obywateli. Przez niego zachęcani czynili to inni — a między tymi wielu takich, co dziś są obdarzeni zaufaniem chłopów w postaci mandatów poselskich. Wszyscy oni

przeszli ciężką walkę, szli drogą nie różową, ale cierniową — cierpieli, odsadzano ich od czci, wiary i patriotyzmu, wymyślano od chamów, heretyków i bezbogów, którzy po osiągnięciu władzy kościół zamieniał na magazyny siana i pierza lub domy rozputy, kaplice poburza, a krzyże przydrożne zwycinają i t. p. różności. Wyklinano »Przyjaciela Ludu« i jego czytelników, a nigdy nie zapomnę tego, jak się wielu dzisiejszym radykałom od »Gazety ludowej« ręce trzęsły ze strachu, gdy odbierali wyklętego »Przyjaciela« z poczty i »zaprzestać walki z duchowieństwem« wołali. Gdy chwala Bogu walka ta ustała, oni chcą ją wywołać — i zarzucają przewodnictwu P. S. L. zdradę ludu, bo księża w Stronnictwie. Ciężką walkęśmy przetrwali, po naszej stronie była słuszność, Bóg nam błogosławił, więc zwyciężyliśmy. Nieprzyjaciele ludu spokornieli, przyrzekając uznać wolę ludu i spełniać postulaty P. S. L. korzystnie dla ludu, więc walka przycichła — a my czekamy rychło się to stanie — ale czekamy z bronią u nogi i to krótko — jeżeli przyrzeczenia nie będą dotrzymane, nastąpi walka — a wiadomo, że my walczymy umiemy doskonale. Starsza bracia powinna spełnić obietnice i nie wywoływać walki na całej linii, bo wojna dla obydwóch stron jest szkodliwą. Po co i na co wojny, skoro drogą pokojową można cel osiągnąć. »Gazeta ludowa« krzyczy: wojny! zdrajcy! i t. p. rzeczy wymyślają jej redaktorzy. Ale jak trzeba było wojować, to ich nie było, siedzieli cicho, a teraz krzyczą po to, ażeby wzniecić niezgodę pomiędzy chłopami i rozbić Stronnictwo, którego nie stworzyli przy zielonych stolikach.

Nasze chłopskie Stronnictwo jest silne, i dziś chłopci lada warchołom rozbijać się nie dadzą; liczy ono 20 posłów parlamentarnych i 21 sejmowych, a między tymi, kilku takich prosto od pługa — ci nie pozwolą, by ludowi co złego się działo, albo żeby politykę chłopską prowadzono przeciw programowi P. S. L. Nad kierunkiem polityki wspólnie się naradzamy, a prezes Stapiński i inteligencji koledzy czynią to, co my chcemy.

Niech Bracia Włościanie ufają nam i nie dają się rozbijać, bo my dużo wycierpieli a nie zdradziliśmy Was, to dziś, ani nigdy Was nie zdradzimy. Nie dajmy się rozbijać lada warcholstwu. Bracia chłopci, trzymajmy się naszego sztandaru silnie — a wszystkie ich zakusy rozbijają się o nas niby o pancierz ze stali.

Z nas posłów to wszyscy wiernie stoimy na straży interesów chłopskich — żadną miarą, za żadną cenę, nie za przepaścimy Was Bracia, choćby nam nie wiem ile razy przypisywano ciemnotę umysłową. A jakże! tak się jeden pan wyraził o posłach chłopskich w czasie ostatniej sesji sejmowej — za to, że nie głosowali za podwyżkami na pańskie zabawki.

Każdy poseł pracuje w miarę możliwości w Parlamencie i w Sejmie, chodzi za różnymi interesami wyborców do różnych władz; gdy jest w domu to u władz powiatowych interweniuje — dla dobra ludu to wszystko. A ile to zgromadzeń trzeba urządzić?

A że nie wszyscy ze swoich posłów są zadowoleni, to trudno zadowolić n. p. takiego, co od posła chce kawałek gruntu na drogę za darmo, inny poczęstunków wszędzie, gdzie posła przyłapie i podzielenia się z nim djetami i t. p. rzeczy. A jak się temu ich życzeniu zadosyć nie stanie, to szeroko rozpowiadają »o, poseł nasz scherział« — »przy następnych wyborach trzeba mu pomódz, by pozostał w domu siedzieć pod lasem«.

Bracia Włościanie i Wy wszyscy, którym dobro i przyszłość Ojczyzny nieszczęśliwej leży na sercu, łączmy się do wspólnej pracy pod jednym sztandarem P. S. L. Zaniechajmy tej niezgody i tych swarów, co grób naszej Ojczyźnie wyrwały i w ten grób ją wtrąciły.

A zatem precz z rozbijaczami warcholskimi w Stronnictwie! Niech w niem zapanuje zgoda i jedność, bo zjednoczony lud zdobędzie wszystkie należne mu prawa. Przeciwnicy widząc nas jednością silnych zaprzestaną swej niecnej i zdradzieckiej roboty.

Zgodnie działający lud-naród odbuduje wielki gmach Ojczyzny i »zakwitnie szczęście i rzeczpospolita«.

W Przerzytymborze dnia 16. II. 1909.

Adam Kręzel, chłop-poseł.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Listy od Przyjaciół.

Bieńkówice (pow. Wielicki).

Bracia chłopci ludowcy! jak opisałem zesłałą razą w gazetce, że dam 200 koron i grunt pod kopalnię, tylko potrzebuję spółki akcyjnej, to do dnia 15 grudnia zgłosiło się do mnie, do tej spółki 15 ludzi fachowych i to z różnych stron, a mianowicie 3 inżynierów górniczych 1 naftowy i 2 wiertaczy. Inni sztygarzy i wspólnicy z kwotą 2 tysiące koron. Po umowie z nimi poszedłem do urzędu górniczego do Krakowa, po to samo pozwolenie com miał poprzednio, gdzie powiedzieli mi, że rząd w roku ubiegłym we wszystkich pobliskich powiatach, jał się energicznie poszukiwania, na co wpłynął korzystnie Sejm galicyjski zarzucając rządowi, że wydaje pieniądze na różne niepotrzebne cele, a żadnych fabryk w naszym kraju nie buduje.

Więc rząd ma wyasygnowane dwa miliony koron na poszukiwanie skarbów, to jest węgla, nafty i t. d. Już rozpoczęli robotę wiercenia we wsi Rzeszotarach w powiecie wielickim, później pojedają do nas to jest do Bieńkowic i rząd robi to swoim kosztem i ma szukać od Oświęcimia aż do Bochni.

U nas jest zapewnienie, że węgiel jest we wszystkich miejscach w pożądaną głębokość.

Daj to Boże jak najprędzej, by nasz lud polski nie szukał zarobku na obczyźnie, mając go u siebie. Nie narażałaby się nasza młodzież na wyzysk i zgorzenie, a my bracia rolnicy, którzy potrzebujemy węgla, mielibyśmy go taniej na miejscu.

Przeto zawiadamiam wszystkich czytelników a osobliwie tych, którzy się do mnie zgłosili.

Jan Kania, wójt.

Sułów, dn. 3 lutego.

Czytając naszą gazetkę Przyjaciela Ludu, wyczytałem, jakie to rząd wydał olbrzymie sumy na zapomogi rolnikom, dotkniętym klęskami elementarnymi, ale aż serce z bólu pęka jak sobie człowiek pomyśli, jak to te zapomogi są rozdzielane a przeważnie między chłopów.

I tak Kochani Bracia Czytelnicy posłuchajcie: W gminie naszej Sułowie, podało się nas dwóch gospodarzy z początkiem grudnia do c. k. starostwa w Wieliczce o 4 worki, to jest każdy po dwa, czerwonej mąki i po dwa worki grysu; p. starosta w Wieliczce bardzo dobry człowiek, bo nam do ośmiu dni przysłał orzeczenie, że nam to przyznaje i że w miesiącu grudniu dostaniemy, tylko mamy sobie przynieść worki.

Mieliśmy to dostać w »Związku Towarzystwa Rolniczego w Wieliczce«, ale że »Towarzystwo Rolnicze«, składa się z panów obszarników, a na czele Towarzystwa stoi pan Dydyński z Raciborska, więc cóż do chłopów dojdzie. — Panowie obszarnicy dadzą wszystkiemu radę i jeszcze im tego za mało, bo im śnieg ziemniaki i buraki przywalił, to im otręby są potrzebniejsze niż chłopu. Chodziłem 15 razy od początku grudnia do Towarzystwa, dowiadywałem się, kiedy będą te otręby, ale mi pan sekretarz w Towarzystwie jedno i to samo wciąż odpowiadał: niema — jak niema tak niema i luty przeszedł i niema. Dowiaduję się od pewnego człowieka, że przyszły te otręby do Towarzystwa. Poszedłem, pytam się p. sekretarza w Towarzystwie, mówi: niema, a one były, tylko nie dla chłopów.

Poszedłem do p. starosty, proszę go o kartkę, to może prędzej będą. Pan starosta natychmiast mi dał kartkę, ja ucieszony tą asygnacją, że już mam w rękach dokument, to już i Towarzystwo prędzej wyda, ale gdzie tam. Ciesz się obietnicą, a krowy chowaj przez zimę asygnacją p. starosty.

Soli otrąb obiecali,
Żebyśmy krowom dawali;
Skoro przyszła obietnica
Dali dziurkę z obwarzanka.

I tak Kochani Czytelnicy, gdyby to trafiło przed wyborami, tobyśmy mieli otrąb jak plew, ale po wyborach, to zbędą obietnicą. Dali po hektolitrze słonej wody i to ci ma chłopie wystarczyć na całą zimę dla krów.

Tak Kochani Bracia Czytelnicy, zapamiętajmy sobie dobrze te zapomogi jak się to nami starsi bracia opiekują, a jak przyjdą jakie wybo-

ry, nie wybierajmy ich czy to do parlamentu czy do sejmu, a nawet i Rady powiatowej, bo oni podczas wyborów to ręce podają a nawetby się i nie powstydzili chłopów pocałować, a po wyborach, bądź zdrów chłopie! Tak Kochani Czytelnicy trzymajmy się naszego Stronnictwa Ludowego.

Nie wierźmy żadnym naganiaczom, trzymajmy się razem, bo nikt nam nie dopomoże, jak sami o sobie nie będziemy radzić.

Trzymajmy się naszych posłów ludowych i naszego prezesa posła Stapińskiego, gdyż nasze Stronnictwo Ludowe jedno jedyne prowadzi do celu.

Jeden z Czytelników.

Jeszcze jeden. Z Tuchowskiego. Przechodzić pojęcie ludzkie, jakie stosunki panują w Tuchowie na poczcie. Obdarzyły nas władze pocztowe panem Stahlbergerem, który przedtem był ekonomem, lecz że miał dobre «plecy», dla czegożby nie miał być panem poczmistrzem w Tuchowie, kiedy to ładna posada. Mimo wszystkiego nie stał on się urzędnikiem, lecz woli się zajmować wszystkim innym, co do urzędowania nie należy. Między innymi «kawałeczkami» są i takie «kwiatki» jak zamilowanie do przeglądania listów amerykańskich, bo w nich często dolary przychodzą. Sprawa ta jest tu u nas głośną. Pominawszy już to, że ten pan urzęduje jak się jemu tylko podoba i z niczego sobie nie robi, to jeszcze w dodatku całe jego zachowanie się w obec chłopów jest tak gburowate, że czasem wierzyć się nie chce, że czasy pańszczyzniane już minęły. Trudno opisać, a jeszcze trudniej wyobrazić sobie, jak wielkie rozmiary przybiera samowola tego pana. Nie podobna też dać wiary, by człowiek o takich ekomonskich zachciankach mógł być dobrze usposobionym dla chłopów, jako prezes kasy. Zaraz też za jego rządów popodnoszono wysokość udziałów w kasie, by odepchnąć od głosu chłopów i biedniejszego mieszczanina. Ale o tem potem. Damy sobie radę przy wyborach do kasy 11 marca. Jednakże zwracamy się z gorącą prośbą do władz pocztowych, by nas uwolniła już raz od tego pana, bo i chłopska cierpliwość ma pewne granice i nie możemy żadną miarą dać się poniewierać poczmistrzowi, gdyż nie my żyjemy z jego łaski, ale on z pensji rządowej, na którą chyba i my płacimy ciężki grosz. Wkrótce opiszemy dokładniej sprawy tego pana.

Chłopi z pod Tuchowa

Zgromadzenia.

W Buczkowie (pow. Bochnia) składał poseł Ruebenbauer dnia 21 b. m. sprawozdanie poselskie. Mimo nadzwyczajnej zamieci śnieżnej, zgromadziło się liczne grono gospodarzy buczkowskich i z okolicznych gmin, jak z Dąbrówki, Bratucie, Okulic, Bogucic i innych, tudzież nauczycielstwo.

Poseł Ruebenbauer przedstawił pracę parlamentarną posłów ludowych i zajęte przez nich stanowisko w sprawie projektów ustawowych: o ubezpieczeniu na starość, reformy podatkowej

ulg dla rolników, następnie sytuację polityczną oraz potrzebę zjednoczenia ludu pod jednym sztandarem Stronnictwa Ludowego, dając przytem potrzebne wyjaśnienia na odpowiednie za-pytania.

P. Szczepański wzywał gorąco do jedności, zgody, przedewszystkiem zaś do oświaty i czyta-nia «Przyjaciela Ludu». Zgromadzeni jednogłośnie oświadczyli się za zgodą i zaprzestaniem walki z klerem i pochwalając taktykę i pracę posłów ludowych w zupełności.

Zabierali także głos: wójt buczkowski Mi-chał Rudnik wzywając obecnych do łączenia się w Stronnictwie Ludowym i przedstawiając zgu-bną i szkodliwą dla ludu działalność przeciwnych stronnictw, zwłaszcza frondy lwowskiej reprezen-towanej przez »Gazetę ludową«, następnie przemawiali także p. Józef Daniec rygoryzant praw, wójt z Bratucie Jan Korcył w sprawie wynagradzania urlopników w czasie ćwiczeń wojskowych.

Na wniosek Jana Łaptasa gospodarza oraz i sekretarza gminy Bogucie, zgromadzenie wyraziło silne oburzenie stronnictwom wrogo uspo-sobionem dla P. S. L., a podziękowało posłowi Ruebenbauerowi za sprawozdanie i udzieliło mu jednogłośnie wotum zaufania.

D.

Brzyście (pow. Mielec). Dnia 21 lutego odbyło się u nas zgromadzenie, na którym przemawiał poseł Krempe, omawiając sprawy bieżące. Prze-wodniczył zebraniu Józef Blamowski z Kliszowa, zastępował go Fr. Załucki, nacz. gmin. z Brzyścia, sekretarzewał Leon Krempe z Chrząstowa.

Łętowice (pow. Brzesko). Odbyło się u nas zgromadzenie w kancelarji gminnej dnia 31 sty-cznia, na którym poseł Witos omówił z nami wszystkie sprawy najważniejsze, dotyczące ludu rolniczego, jakoteż przedstawił działalność posłów ludowców w Sejmie i obecny kierunek polityki Stronnictwa naszego. Z bardzo wielką uwagą słuchaliśmy posła Witos, bo też i pięknie mówi i bardzo zrozumiale dla chłopów. Przemawiał też Kuraś, podnosząc sprawę sklepów chrześcijańskich. Posłowi Witosowi dziękujemy za przybycie do nas, a prezesa Stapińskiego zawiadamiamy, że zgadzamy się z jego polityką. P. K., sekretarz.

Pogrom wszechpolski w Tarnobrzegu. Poseł Wiącek zwołał publiczny wiec do Tarnobrzega dnia 21 lutego. Ale już jakoś od początku miał »pecha«. Najpierw pogoda, mu nie sprzyjała, bo wskutek zawieruchy zebrali się mało chłopów. Zgromadzenie jednak liczyło przeszło 300 ludzi. Drugi zawód spotkał pana posła ze strony swych »opiekunów«. Podobno mieli przyjechać jacyś dwaj posłowie (Ptaś i Kopyciński) i prof. Grabski, ale... się spóźnili! Przybyło natomiast paru mło-dzików (n. p. Rymar — aż z Krakowa).

Trzeci zawód — to wybór prezydium; jako przewodniczący p. Adam Zieliński — ludowiec z Majdanu; zastępca p. Kolasiński burmistrz tar-nobrzegi — również ludowiec. Poseł Wiącek zda-wał sprawozdanie z czynności poselskiej, wychwa-lając przedewszystkiem prezesa Koła — Głębiń-skiego — no — a i siebie pō trosze. Sprawozda-nie dość obojętnie przyjęto. Po p. Wiącku prze-

mawiał rzeczowo inżynier Dudek. Przedewszyst-kiem domagał się energiczniejszego postępowania p. Wiącka w Kole polskiem, które nazbyt jest lo-jalne i nie wiele wymagające od rządu, a powtóre wzewał p. Wiącka, aby stanowczo dążył w Kole do społecznego ubezpieczenia robotników — jako najważniejszej kwestji. Po nim wyskoczył na ławę p. Rymar i zaczął mówić »o pewnem stronnictwie, które dzięki Bogu — już upada; o pewnych je-dnostkach, które robią interes na polityce«, a następnie wychwalał jeszcze bardziej niż p. Wią-cek stronnictwo narodowo-demokratyczne, które-mu wyłącznie przypisywał polskość, i t. p. — i po-stawił wniosek o wotum zaufania. Po mowie jego wśród poruszenia na sali — zabrał głos p. Kana-rek ze strony ludowców. Zaczął od krytyki pana Rymara »swego wnuczka« (>Ojczyzna« powstała z »Głosu ziemi sandomierskiej« której wydawcą i redaktorem był p. Kanarek).

Przedewszystkiem to »to pewne stronnictwo« t. j. Stronnictwo Ludowe nie tylko nie upada, bo sami chłopci nie upadają — ale się wzmaga. Jak każdy Polak śpiewa — Jeszcze Polska nie zgi-nęła, póki my żyjemy — tak każdy chłop polski śpiewa: Jeszcze ludowcy nie zginęli — póki je-den chłop żyje. Dalej skonstatował p. Kanarek, że na zgromadzeniu znajduje się zaledwie 5 na-rodowych demokratów. Kłamstwem jest, zarzucać Stapińskiemu, że zrobił interes na polityce, jeśli się zapomina o jego 20-letniej pracy dla ludu, o jego aresztowaniach przez żandarmów i starostów, o szupasowaniu i o tem, do jakiej potęgi dopro-wadził Stronnictwo. Zbijając wywody posła Wią-cka wykazał mowca, całą bezsensowność i obłudę jego i jego stronnictwa. Przytoczył słowa wypo-wiedziane w sprawozdaniu przez p. Wiącka, kie-dy usprawiedliwiał Koło polskie, że nie kładzie tamy wywozowi drzewa galicyjskiego do Prus, bo »jeżeli my nie puścimy drzewa naszego do Prus, to Prusacy nie dadzą nam ani swoich węgli — a ni swego żelaza«. Zapytał się mowca jak słowa te licują z propagandą bojkotu towa-rów i węgla pruskich?!

Na wywody przedmowców, że rzekomo Stron. Ludowe bankrutuje — wykazał p. Kanarek, że właśnie stronnictwo wszechpolskie już jakby zban-krutowało, przytaczając rażące bankructwo Dmo-wskiego w Dumie rosyjskiej i zapowiedział to sa-mo p. Głębińskiemu i jego stronnictwu. Omówił następnie traktat handlowy ze Serbją, jako szko-dliwy dla chłopów — za uchwaleniem którego głosował p. Wiącek wraz z narodowymi demo-kratami.

Zapytał się p. Wiącka, jak głosować będzie na wypadek — jeżeli rząd wiedeński zechce zro-bić dalsze ustępstwa Serbji na polu ekonomicznem, ze szkodą naszych chłopów. — Na słowa p. Wią-cka, że powiat tarnobrzegi był zawsze wzorem dla innych powiatów — powiedział p. Kanarek, że właśnie tak było — tylko on przyczynił się do rozbicia ludu, chcąc wprowadzić narodowych demokratów na wieś, lecz jak dzisiejsze zgroma-dzenie wykazuje — ta jedność polityczna pow. tarnobrzegi jest nierozzerwana i nierozrwał-

na. Następnie postawił p. Kanarek wniosek o odmówienie posłowi Wiąckowi wotum zaufania, jak długo należy do stronnictwa wszechpolskiego. Zgromadzeni oklaskami długotrwałymi podziękowali mowcy za jego ciętą odprawę wszechpolską. Wśród przemowy p. Kanarka uwijał się po sali bardzo nerwowo p. mecenas Surowiecki, kapitan maruderów tarnobrzeskich z armji Głabińskiego i starał się wprowadzić zgromadzonych w zamieszanie. To też spotkał się z odprawą zgromadzonych na sali.

P. Dudek widząc, że większość zgromadzonych jest nieprzychylna p. Wiąckowi — począł wywodzić minstrele, zaklinać, błagać o zaufanie dla p. Wiacka. To samo chciał zrobić niejaki Stopyra, ale mu się nie udało, bo ani mówić po ludzku nie umie — ani zgromadzeni dwukrotnie nie chcieli go słuchać. Powstało zamieszanie. Wszechpolsacy widząc, że źle, uprosili komisarza, aby rozwiązał zgromadzenie.

Zobaczymy, co »Ojczyzna« napisze o tem wiecu, boć już po rozwiązaniu głosili ci panowie, że tylko 3 nie ufa p. Wiąckowi!

Łachki, obecny na zgromadzeniu.

Pozdrawiamy przy sposobności Szan. Redakcję.

Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Kłęski elementarne a akcja ratunkowa.

Zbliża się pora wiosenna ta cała nadzieja rolników, a z nią zbliża się przednówek ten nieodstępny brat chłopca, który już rok drugi jest naszym towarzyszem.

W tym roku da się o wiele więcej we znaki, aniżeli poprzedni, bo ten dla nas rolników jest rokiem ogólnej kłęski elementarnej. Z chwilą kiedy się zbliżamy do wiosny, więcej troski i obawy, i nasuwa się pytanie, czy zdołamy przezimować inwentarz i z jakim wydatkiem? Rozwiązanie tych pytań jest właśnie troską wszystkich drobnych rolników.

Zgniała pasza ucieka szybko ze stodoł, bo bydło potrzebuje jej o wiele więcej, aniżeli dobrej paszy, gdyż pasza ta wymokła na długich deszczach mało ma w sobie części pożywnych i nie jeden gospodarz pomimo, że przezimował do tego czasu będzie musiał się z wiosną swego inwentarza za bezcen pozbyć. Włościanie dotychczas żyli nadzieją, że rząd ma dawać jakieś pieniądze na pożyczki bezprocentowe, dostanie się otrąb dla bydła, trochę za darmo a resztę za pół tony, no i w dodatku ze 400 wagonów soli, to tam jakoś będzie łatwiej przezimować inwentarz.

Jeżeli kto żył tą nadzieją, to się grubo pomylił; pożyczek bezprocentowych chłopci oglądają nie będą tylko obszary dworskie. Wprawdzie Sejm

uchwalił rezolucję z wezwaniem do rządu, ażeby na udzielanie pożyczek bezpowrotnych dla włościan dał rząd 5 mil. koron na zakupno paszy treściwej i ziarna do siewu 8 mil. 800 tysięcy.

Na uchwały Sejmu rząd jest głuchy i wazsze Galicję traktuje po macoszemu pomimo tego, że z Galicji bierze wszelkie dochody.

Kiedy Tyrol przed kilkunastu laty był nawiedzony powodzią, to dla Tyrolu znalazł rząd austriacki duże miliony na zapomogi regulacji rzek. Cztery lub pięć milionów dla kraju tak dużego jak Galicja i do tego całkiem rolniczego to znaczy tyle, co kropla w morzu, jeżeli się zważy, że szkody wyrządzone dochodzą 300 milionów.

Szkody te dziś można liczyć znacznie wyżej wobec zbioru lichego ziemniaków, w dodatku z powodu wczesnej zimy setki tysięcy korcy ziemniaków zamarzło w polu niewykopanych. Dziś w wielu miejscach włościanie zachowali ziemniaki tylko do sadzenia a chyba już od wielkiego święta jedzą. Dziś dochodzą wieści, iż z powodu suchej i mroźnej zimy mnóstwo ziemniaków u włościan przemarzło, a z nastaniem wiosny okaże się brak ziemniaków ogromny i obraz prawdziwej kłęski rolniczej się przedstawi.

W ciągu odbytych kilku zgromadzeń w powiecie, miałem wszędzie sposobność nasłuchać się żalów pod adresem Komitetu ratunkowego w powiecie. Jedni żalili się, że otrąb gmina wcale nie dostała a inne, że tych otrąb bardzo mało, to znów, że soli za mało dawano.

Podnoszone żale w sprawie sprzedaży otrąb są według mego zdania zupełnie słuszne, lecz nie pod adresem Komitetu powiatowego, ale krajowego.

Na powiat ropezycki przysłano do rozprzedań otrąb i maki coś około 27 wagonów po niższej cenie, zgłoszeń na razie było 60 wagonów, gmin w powiecie jest 78.

Komitet powiatowy podzielił po 20, 30, 40, do 50 cetnarów na gminę, a niektóre gminy dostały i mniej. W gminie był dopiero prawdziwy kłopot jak tu podzielić pomiędzy 200 gospodarzy taką małą ilością otrąb, w skutek tego pełno rozgoryczenia na Komitet a dostało się przytem i wójtom.

Podnoszono skargi, że jeżeli tyle mają dawać, to lepiej żeby nic, bo z takiej zapomogi to nie ma żadnej pomocy. Pomoc wtenczas byłaby skuteczna, jeżeliby Komitet krajowy dostarczył potrzebującym takiej ilości otrąb po niższej cenie, jakiej potrzebują.

Komitet powiatowy ratunkowy, był nieraz w przykrem położeniu, jeżeli zgłoszeń jest prawie 4 razy więcej, aniżeli otrąb lub zboża przysłanego.

Akcja ratunkowa prowadzona przez Komitet centralny krajowy, odbiega od właściwego celu; dziś Komitet krajowo-ratunkowy nie tylko na dostarczenie zboża do siewu w tym czasie, ale szczególną uwagę powinien zwrócić na wyżywienie inwentarza do wiosny. Jeżeli akcja Komitetu ratunkowego ma osiągnąć właściwy cel i przynieść ludności włościańsko-rolniczej rzeczywistą

pomoc, to Komitet centralny powinien dostarczać po niższej cenie tyle otrąb ile gmina i powiat na wyżywienie do wiosny inwentarza potrzebuje, według ilości bydła. Tylko taka pomoc może być skuteczna i uchronić ludność od wysprzedaży masywnej bydła.

M. Jedynak, chłop poseł.

Wdzięczność chłopca.

Hej! — hej — przeleciało, przeburzyło —
Bodaj się to młodym było. —

Ano roku pańskiego 1857 byłem studentem gimnazjalnym w Kielcach jako 17-sto letni chłopak — na wakacje zjechałem wraz z braćmi do rodzicielskiego domu.

Rodzice moi mieli szmat ziemi i kilkaset morgów lasu.

Leśnym był Wojciech Stanek zagrodnik na 5-ciu morgach roli, który pańszczyzny nie odrabiał, ale zato lasu musiał pilnować; a że miał 25 rubli dodatku i pastwisko dla bydła w lecie, to był to człowiek zasobny, służbę sobie cenil i starał się ją też gorliwie wykonywać.

W tym czasie nafta nie była znaną, a po chałupach i kuchniach dworskich, jako światła używali smolaków, czyli szczepek sosnowych, to też chłopci zakradali się do lasu i wyrąbywali szczypy z sosien stojących i niszczyli najpiękniejsze drzewa.

Leśny Wojtek często przycapił kogoś na takim uczynku i zabierał siekiery, a bywało, że i konie z wozem do dworu przyprowadził; zalał też niejednemu sadła za skórę i dlatego wielu miał niechętnych dla siebie i nie miał miru w gromadzie.

Było to w niedzielę, jakoś pod koniec lipca. Ojciec ze starszymi braćmi pojechał w sąsiedztwo. Ja zostałem w domu wraz z matusią przezacną; po obiedzie siedzieliśmy w altanie, matusia robiła na drutach pończochę, a ja czytałem jej na głos gazetę.

Ze wsi dochodził nas gwar, krzyk, śpiewy i t. p. i nie dziwnego, bo u najbliższego sąsiada Jana Puchały odbywały się chrzciny. Był to doskonały cieśla, sływał w okolicy, to też bardzo wiele zarabiał po innych dworach, budując stodoły, stajnie itd., był też to jak na chłopca, człowiek już bogaty, miał coś gotówki, dwa woły szumne, kilka krów jak łanie, no i innego dobytku też.

Żona Puchały była rodzoną siostrą Wojtka leśnego; mieli 5 dziewczątek, nareszcie 6-te dziecko dał Pan Bóg syna — uciecha wielka — sprawił też Puchała chrzciny okrutne, całą gromadę zaprosił, jałowkę dwóletnią zarznął, wieprzaka karmego też, okowity bezczkę postawił, bo chłopcy pańszczyźniane piwa nie znali, tylko pili gorzałę i to samą okowitę.

Gdy sobie tak z matusią w altanie siedzimy, przybiegły dwie kobiety wołając, «paniczu, Wojtka Stanka biją — ratunku! bo zabijają».

Ojciec mój, stary wojak, zawsze na koniu jeździł, miał też konia kozaka, a do niego i cały moderunek kozacki, do czego konieczny dodatek pletnia czyli nahaj kozacki.

Skoczę czempredzej, pochwycę nahaja, i mi-giem prawie dopadłem na plac boju.

Przed chałupą było małe podwórko ogrodzone w około wysokim płotem, zapechane całkiem ludźmi, poruszającymi się jakby mrówki w mrowisku; ciżba taka, że się przecisnąć nie można było; widziałem tylko, że kilkadziesiąt rąk do góry się wznosi i nadół znowu opada i to w jednym miejscu. W tym harmidrze i krzyku, widzę, że tu żadna prośba i perswazja na nic się nie zda — jak zaczęł tę nahajką wywijać to z przodu, to z boku, a dwie baby stare dzielnie mi pomagały jakimiś kawałami żerdzi, czy kolów, z obu rąk były po łbach, Bałagowa z jednej strony, Zacharjaszowa z drugiej, waliły jak cepem na boisku — wrębaliśmy się tak w środek, a wreszcie dobiliśmy się do Wojtka, nieszcześliwej ofiary. Oczyściłem mały plac przy nim — obecność moja na chłopach zrobiła wrażenie. — Krzyknę wtedy: Pan Bóg nakazał «nie zabijaj», to wy tacy chrześcijanie i katolicy, żeby bliźniego i swojego brata tak niemiłosiernie mordować, poszli »won« i znowu nahajem po nich i baby-rycerze tak samo żerdziami — wyparliśmy całą zgraję z podwórka na drogę — dopiero wtedy do Wojtka my się wrócili.

Wisiał biedak na płocie jak szmata, z jednej strony były nogi, a z drugiej głowa i ręce zwieszono ku ziemi — zdjęły go kobiety z płotu, ale był całkiem nieprzytomny i bezwładny; leciał z rąk jakby nie żywy; przytknąłem ręce do piersi, serce biło, a więc żyje — przy chlewiku były nosidła do gnoju — na nich ułożyły baby Wojciecha. Uchwyciły za nosidła i niosły do jego chałupy; za nimi szedłem ja i matusia moja, która przybiegła, bojąc się o mnie, abym i ja co nie oberwał. Było też to ryzyko wielkie, samemu rzucić się na taką zgraję chłopów pijanych i rozbestwionych do najwyższego stopnia, ale jakoś ani jeden się przeciwko mnie nie obruszył, (tu w Galicji z pewnością by mi się tak nie udało).

Zanieśliśmy Wojtka do jego chaty, która stała przy samej drodze. Na szczęście, ale to tak jakby na tę chwilę zamówiony, nadjechał z Pińczowa poczywy dr. Gawroński — skoczę do niego — konsyliarzu, ratuj biednego człowieka! — Czempredzej zszedł z bryczki, kazał chorego wnieść do izby, rozebrać, omyć, zgarnąć z niego zaskrzepłą krew. Długie jego włosy złane krwią stanowiły jeden kołtun. Lekarz otworzył swój kuferek, wyjął z niego różne narzędzia, najprzód ostrzygł jak barana przy samej skórze — większe rany na głowie pozesywał, mniejsze plastrem zalepił, obandażował głowę i na łóżko położył biedaka.

Pomału przychodził Wojciech do przytomności, a gdy już był przy pamięci i wiedział co się z nim stało, rozplakał się jak dziecko; płacz ten widać mu ulżył, bo zasnął.

W cztery tygodnie potem, ja pojechałem do szkoły, a Wojtek też, że to u chłopca twarda natura, wylizal się z tej operacji i chodził dalej do lasu i strzegł starych sosen od wycinania z nich smolaków. A w sercu schował dla mnie wdzięczność, żem go od śmieści obronił.

Od tego czasu ubiegło lat kilka, gdy w roku 1862, ja poszedłem do wojska moskiewskiego, służyłem przy dragonach i stałem kwaterą w mieście Stobnicy.

W styczniu 1863 roku, wybuchło powstanie; było nas trzech kolegów, cośmy się ze sobą przyjaźnili i zawsze kompanią trzymali, dwóch nas Polaków i trzeci Litwin.

Strach nas przechodził, ból serce ściszał na myśl, że my będziemy zmuszeni walczyć z naszymi braćmi i zabijać własnych rodaków; do tej zgrozy jednak nie przyszło, bośmy, upatrzwszy chwilę sposobną, pokazali Moskałom plecy i drapnęli do powstania.

Trzymaliśmy się zawsze razem, Bóg nas jednak rozłączył, bo tamci oba zginęli, a ja, chociażem się nigdy za drugich nie krył i zawsze Moskałom śmiało w ślepią poierał, wyszedłem cały — choć, co prawda, porobiły mi juchy liczne znaki na ciele, bo kulki trafiały, raz kozuń dźgnął mnie piką, raz piechur zarwał bagnetem a i dragon zrobił karbik pałaszem, tak więc wszystkich smaków zażyłem po odrobinie.

Od lutego 1863 r. do marca 1864 r. przebyłem w powstaniu, dosłużyłem się rangi rotmistrza i miałem 130 ułanów pod sobą.

W marcu 1864 r. upadło powstanie — pochowaliśmy się gdzie ta kto mógł. Ja w domu u rodziców ostać się nie mogłem, boby mię tam byli znaleźli. Ukrywałem się w lesie — i nikt o mnie nie wiedział, tylko Wojtek leśny i furman mojego ojca, Piotr Jara; oni postawili mi budę w największym gąszczu, do środka nanieśli mchu, liścia i takim miał mieszkanie. Wojtek codzień przynosił mi pożywienie. Takem przesiedział w lesie całe 3 tygodnie, aż jednego dnia, pamiętam 15-go kwietnia, dziwno mi, że Wojtek jeszcze nie przyszedł, aż tu nadbiega Piotr Jara i mówi:

— Panie, trzeba uciekać, bo Moskale idą tu i już są niedaleko. Wojtka Stanka zabili, bo nie chciał im powiedzieć gdzie pan jest.

Istotnie przyszło wojsko, piechota i kozunie. Kapitan kazał Wojtkowi prowadzić tam, gdzie jest ten »buntowszczyk«, co ty mu jeść nosisz. Wojtek klęknął, założył palec na palec i mówi:

— Panie kapitanie, ja nie znam, ja nie widział nijakiego powstańca.

— Wrosz! — krzyknął Moskał — kozaki biery jeho!

Rzucili Wojtka na ziemię, dwa piechury przysiadły na głowę, dwa na nogi a dwa kozunie jeden z jednej, drugi z drugiej strony, bili nahażami, aż ziemia jęczała. Co chwila pytał Moskał:

— Gdzie buntowszczyk?

A Wojtek mówi:

— Nie znam, nie widział.

Znowu biją dalej i znowu pyta, ale Wojtek już nie odpowiadał, tylko Matki Boskiej i Pana Jezusa wzywał na pomoc, wreszcie zemdlął i stracił przytomność.

Dały mu też i zbóje spokój, dostał pono 300 nahajów. Zostawili go tak na drodze a sami poszli w las.

Rozeszli się tak, jak nagonka na polowaniu,

spłodrowali cały las, znaleźli moją budę, ale mnie już tam nie było, ja byłem już od tego miejsca z milę drogi, aż hen w Sancygniowskim lesie.

Tak mi się więc pocziwy Wojtek wywdzięczył, bo mię od zguby wybawił.

Nie dał mu Rząd Narodowy za to pochwały, bo już 5 członków Rządu Narodowego Moskale w Warszawie powiesili. Ale mój ojciec pocziwy dał Wojtkowi pole, co przylegało do jego półłanka i 50 rubli gotówką a także i Piotra Jarę wynagrodził.

W roku 1873 mieszkałem w Radłowie; przyjechał do mnie koźmi mój ojciec, a Wojtek furmanił. Jakem go ujrzał, tom się rozplakał a i on tosamo zrobił — a na trzeci dzień, jakieśmy się żegnali, tośmy się też poplakali oba.

Dziś i rodzice nie żyją i Wojtek i Piotr i inni wszyscy wymarli a i mnie też za nimi iść już pono czas nadchodzi.

J. M., żołnierz polski z 1863 r.

Skutki pijaństwa.

(Ciąg dalszy)

Przypatrzmy się do naszych sądów. Włosy dębem na głowie stają, ile się tam ludzi spotyka. Sienie i poczekalnie prawie nabite, że trudno się precisnąć. Ludzie, sąsiedzi z jednej wsi, miedza ich tylko może dzieli, swaki i kumowie, często bracia rodni a nawet dzieci i rodzice, ci co się najwięcej miłować powinni patrzają na się z ukosa, jak wilki. Powadzili się przy kieliszku i skarżą się teraz wzajem o obrazę, pobicie, napad zaornie itp. Każdy leci do adwokata, wyciągnie chudobę ze stajni i sprzeda, choćby to był ostatni ogon, który mu żywi małe dzieci, byle tylko nieprzyjaciela zgnębić i jak na największe narazić koszta. A na lepszy jeszcze jankor wstąpi przed rozprawą do karczmy, żeby siły nabrać, a po rozprawie znów wstąpi, żeby się albo ucieszyć z wygranej, albo zalać zgrzyz z przegranej. Ile przy tem obraży boskiej, na wołowej skórzeby nie spisał.

I ten ludek nasz zresztą taki dobry, pocziwy, co niedziela w kościele śpiewający z nabożeństwem »Kto się w opiekę odda Panu swemu« po nabożeństwie idzie w opiekę pejsatego karczmarza i szklanego bożka.

Przyszedłszy do domu w takim conajmniej podchmielonym stanie, i warza, którą mu kobieta zgotowała często niedobra i dzieci jakieś takie niby niesforne, więc łajanie, więc obraza boska, swary i kłótnie a czasem nawet i bójka. Pierwsza zasada chrześcijańska miłość bliźnich, a więc w pierwszej linii swoich najbliższych idzie w ką, bo kieliszek czy lampka zdusiły w nim serce a rozpuściły namiętności i złość. Żona coraz bardziej traci serce i przywiązanie do takiego pijaka, a widząc, że jej praca i zapobiegliwość idzie do żyda, opuszcza ręce i wszystko zdaje na wolę boską, jeżeli z rozpaczki sama nie zacznie zaglądać do kieliszka, żeby u siebie robaka zabić.

Przysłowie powiada »jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec taki syn«. Czyż ojciec oddający się pijaństwu, może dać życie zdrowemu dziecku? Nie, stokroć nie. Nie moje to zdanie, ale oparte na wielkiem doświadczeniu ludzi. Dziecię zrodzone z rodziców pijaków od samego przyjscia na świat będzie kwękało, będzie skłonne do angielskiej choroby, do skrofli (zółzów). Gdzież powinny dzieci rodzić się najzdrowsze, jeżeli nie na wsi, na wolności, wśród czystego świeżego powietrza a przeciw nauka nas uczy, że wśród dzieci największa śmiertelność na wsi.

Prawda, że są po temu i inne przyczyny, ale najważniejszą jest pijaństwo. Ile się to widzi dzieci (co mają 1½ i 2 lata i jeszcze nie chodzą albo z zębów nie mają), błądych nalanych, skutkiem angielskiej choroby, bo ojciec często zaglądał do kieliszka. Choroba ta dlatego zwie się angielską, bo najczęściej nagabuje dzieci w Anglii, bo tam najwięcej pijaków na świecie.

Po Anglii u nas najwięcej występuje; idziemy śladami Anglików, ale nie pod względem zarabiania pieniędzy, tylko tracenia. Dzieci, u których się widzi guzy na szyi, boleśnice, rany nie gojące, to dzieci skrofliczne, a chorobę swą mają znów do zawdzięczenia ojeu i karczmarzowi. A jeżeli przeciw takie dzieci choroba nie zmoże, wyrósłszy zdradzają bardzo wczesnie pociąg do trunków dolewając oliwy do tego ognia piekielnego w domu przez ojca zapalonego. A skoro wyrosną i ojca lub matkę mają na wymowie, powiedział się Boże, jak z nimi się obchodzą.

Rodzice skarżą się na złe dzieci, te dzieci są takie, jakie je sami wychowali. Jeżeli ojciec był trzeźwy i porządny, dobry dawał przykład dzieciom to i dzieci do późnej starości, będą go kochały i szanowały.

I ze względów narodowych straszna to plaga pijaństwo. Pomijam już zubożenie ludu, o którym wspominałem, ale rodzice pijaki płodząc dzieci niezdrowe dają społeczeństwu pokolenie słabe, nieudolne, skarłowaciałe. Bo i o tem pamiętać należy, że jak u pijaków trunki mogą z czasem zamącić rozum, tak i dzieci pijaków będą albo mniej albo więcej głupkowate. A przeciw każdy chłop powinien o tem pamiętać, że jest częścią tych milionów ludu, które stanowią podstawę narodu. I jeżeli ruch ludowy stara się lud uświadomić, by zmądrzał i wywalczył mu panowanie w narodzie, to stać się to może tylko wtedy, jeżeli ten lud będzie zdrowy na ciele i rozumie. Słaby mocnemu, ani głupi mądrymu przewodzić nigdy nie może i nie będzie.

Jeżeli ty ludu chcesz albo sobie, albo pokoleniu w przyszłości wywalczyć należne ci panowanie w kraju i narodzie, staraj się o zdrowie na ciele i umyśle dla siebie i swych dzieci, a stanie się to prędzej, jeżeli weźmiesz rozbrat z kieliszkiem i żydem karczmarzem.

A ponieważ »sposobność robi złodziei«, więc Stronnictwo Ludowe starać się będzie o zamykanie szynków w niedziele i święta i o podrożenie trunków, by usunąć z drogi sposobność tym, któ-

rzy są do uratowania i mogą być porządnymi ludźmi.

Precz z wódką! nie dawaj jej żydzie,
Bo za nią głód, swary, upodlenie idzie!

Dr. T. Nieć.

Wytrwałość kobieca.

To co się tu pisać będzie, może piszącemu lask u szanownych czytelniczek nie pomnoży, ale się z góry zastrzegam, że ten wypadek zdarzył się nie u nas w Polsce, ale aż w Chinach, gdzie chłop w chłopa ma warkocz niby wielkanocna kielbasa, a oczki ukośne.

Chiny są państwem bardzo dużem, bo liczą 400 milionów ludzi, a ludzi pracowitych niby mróweczki. Mają oni rolnictwo wysoko rozwinięte a materje jedwabne chińskie uchodzą za najlepsze, jako że z tamąd jedwabniki przeniesiono do Europy. Ludność tamtejsza pracowita i poprzestająca na małym, nie jest wżgarna, i co niebądź zje, a szcjury są dla nich tem, czem dla nas na to mówiący choćby zajac.

Lud ten atoli jest pogańskim, a wyznaje naukę Konfucyuzsa, który był jak na Chinczyka niezwykłym mężem.

Chińczycy omal nie wynaleźli sztuki drukarskiej a mają książki stare, które liczą cztery tysiące lat.

Tylko do wojny są niezdary, i dopiero teraz uczą się lepszego morderstwa od swych sąsiadów Japończyków, i nie daj Boże, aby im dorównali w sztuce wojennej, boby mogli być straszni dla Europy.

W tem to tedy państwie niebieskiem, żył sobie przed niedawnym czasem filozof, mądry człek, który był o całe niebo mądrzejszym od swych sąsiadów i najmniejszej obawy nie miał, naprzykład, kiedy było zaamięnienie miesiączka. I gdy podczas tego całe miasto biło w bębny, trąbiło i czyniło hałas piekielny, aby odstraszyć tego straszego smoka, który chce księżyc pożreć, to on sobie najspokojniej zapijał z pięknej porcelanowej filiżanki wonną herbatkę, która jak wiadomo w tem państwie jest najsmaczniejszą i dumał o głupocie swych żółtych sąsiadów.

Ów tedy filozof, chodząc raz po kwitnących brzegach rzeki, znalazł się na cmentarzu i tam ujrzał kobietę w żałobie, która tam nie jak u nas, ale się okazuje w bielutkim jak śnieg kolorze.

Siedziała ta cienkonożna kobieta nad świeżo usypaną mogiłą i powiewała wciąż wachlarzem, co to panie go używają kwoli ochłodzenia się w czasie skwarnej letnej spiekoty.

Zastanowiła ta robota naszego myśliciela, zbliżył się, powitał ją, ale baba ani pary z gęby nie puściła, tylko zawzięcie kiwała wachlarzem nad świeżą ziemią, którą już tu i ówdzie osuszał żar słoneczny.

Dopiero jej służąca kiwnęła nań nieznacznie, odwołała go na bok, a gdy jej dał do ręki monetę schowała i wytłumaczyła mu całą tajemnicę pracowitej pani przy grobie.

Była to żona świeżo zmarłego uczonego, która to para małżeńska kochała się na zabój i ani pomyśleć sobie nie mogli — jak trudno byłoby im się choćby na moment rozłączyć.

Niestety, mąż zachorował, a żona siedząc przy jego łóżku sumitowała się, że jakby on zmarł, to ona tego bólu nie przeżyje, ale w tym samym dniu umrzeć musi, i razem będą spoczywali w jednym grobie.

Ale mąż był człkiem wyrozumiałym i perswadował kochającej żonie, aby się nie sumitowała i nie umierała.

— A kiedy mi już drogi meżiku nie dasz umrzeć razem z sobą i kiedy cię mam przeżyć, to pamiętaj, że za innego męża nigdy już nie pójdę, żeby mi się najpiękniejszy i najbogatszy trafiał, rzekła żona i słowa swe stwierdzała choremu małżonkowi uroczystą przysięgą.

A mąż słuchając lamentów kochającej żony przestrzegał ją i prosił, aby się nie przysięgała.

— A jeżeli mi tego moje serce bronisz — rzekła splakana żona, to pozwól mi, że ci tu posłubię, że za 5 lat za mąż nie wyjdę.

A mąż ją jeno prosił, aby nie ślubowała nawet i na pięć lat.

Jednakowoż nie chcąc zakrwawiać serduszka kochanej swej żonki, powiada jej nareszcie:

— No słuchaj mój kwiateczku wiśniowy, jeżeli już tak chcesz koniecznie, to mi przyrzeknij, że mi zostaniesz wierną dopóty, dopóki ziemia nie obeschnie na moim grobie.

Kobieta zaklęła się na wszelkie bogi chińskie, i przysięgła uroczyście ukochanemu małżonkowi, który niebawem zmarł.

Najęła pobożnych bonzów, by się modlili za jego duszę, by wstąpiła nie w byle jakie bydle, ale w miłego i zdrowego młodzieniaszka i pogrzebła nieboraka jak najuroczyściej.

Biedaczka odchodziła od zmysłów, a płacz jej słyhać było daleko i szeroko. Ludzie podziwiali jej miłość do nieboszczyka, i pokazując innym mówili: »Oto kochająca żona«.

Ale na nieszczęście znalazł się młody Chińczyk, który się umiał nadać żalobą okrytej kobiecie za pocieszyciela, a że tłusta ziemia nie chce prędko jakoś wysychać, toć stroskana moja pani cały dzień tutaj siedzi i dosusza wilgne bryłki — rzekła służąca.

Taką historję wyczytawszy w książkach, podaję ku wiadomości łaskawych czytelników i czytelniczek, a sam w duszy to rozpamiętywując, myślę sobie, czego to złote serce kobiety kochającej nie potrafi? Rozumie się chińskiej... *Jakób Bojko.*

Zasadzanie drzewami nieużytków.

Dawnymi czasy słyneły ziemie polskie z wielkiej ilości lasów, które się utrzymały prawie w dobrym stanie aż do rozbioru kraju. Z zagrabieniem ziemi przez obce państwa, rozpoczęło się też niszczenie i cięcie lasów na wielką skalę.

Miljony wydarto z naszych rąk i wysłano

w dalekie, obce kraje. Jak ta gospodarka nowych rządów wyglądała, mamy dobry przykład na Galicji.

Po zabraniu ogromnych lasów, własnością kraju, kościołów i różnych instytucji będących, wyciągnięto z nich co się tylko dało, bez jakiegokolwiek bądź zabezpieczenia na przyszłość.

O utrzymanie lasów nie troszczyło się też i obywatelstwo, które za bezcen sprzedawało dziewiczę nieraz lasy bądź to żydom na handel, bądź też wprost prusakom.

W tem niszczyielskiem dziele brały udział również miasta, gminy wiejskie i różne instytucje.

Nie dziw więc, że dziś u nas panuje właśnie taka drożyzna drzewa budowlanego jak i opałowego.

Bo też nie zwracano uwagi na to i nie zapobiegano, by wycięte przestrzenie, o ile się nie nadają z większą korzyścią pod uprawę jako rola, na nowo zasadzano drzewiny.

Ale pominąwszy te przestrzenie, które z dawien dawna były lasem i powinny być lasem, mamy w kraju mnóstwo nieużytków, któreby można każdej chwili zasadzić drzewiną z korzyścią nie tylko dla obecnych właścicieli gruntów, ale i dla przyszłych pokoleń.

Nieużytków nie brak chyba nigdzie, takimi są drogi, wygony, brzegi rzek, strumyków i rowów, wały, nasypy, granice i miedze, stare glińki, doły piaskowe, obejsia gospodarskie, góry, grunta położone pod zawrót (nachylone ku północy), wydmy piaszczyste, bagna, nędzne pastwiska itp.

Ale nietylko same nieużytki, nie przynoszące gospodarzowi żadnej korzyści powinno się zadrzewiać, często nadają się do tego grunta bardzo suche, piaszczyste, zbyt odległe od domu, na które się nie oplaci wozić gnoju, a łubin na zielono nie dostarcza jeszcze dostatecznego pokarmu płodom gospodarskim.

Do zadrzewienia nie brak nigdy w gospodarstwie czasu, trzeba tylko chęci i pilności.

Jakie mamy korzyści z zadrzewienia nieużytków? O tem nie potrzeba chyba szczegółowo wspominać.

Pominąwszy to, że gospodarz może mieć nie tylko drzewo na opał, budowę zagród, do wyrobu różnych narzędzi gospodarskich, zapobiega się przez zadrzewienie nieraz ogromnym szkodom, jak obrywaniu się gruntu, brzegów rzek, nasypów, wydzieraniu głębokich jarów, niszczeniu dobrej roli przez lotne piaski itp.

Spotykamy często nieużytkiem są wydmy piaszczyste i lotne piaski, będące zwykle własnością gmin. Przed zadrzewieniem takich wydm, należy najpierw grunta graniczne zabezpieczyć od zasypywania piaskiem, który może nieraz zasypać grubą warstwą urodzajne przestrzenie.

Najważniejszą więc czynnością jest ustalenie lotnego piasku, aby później młode drzewka nie były przez wiatr wywiewane, lub piaskiem zasypany.

Robota około ustalenia wydm rozpoczyna

się od strony, skąd najwięcej wiatr wieje, a potem posuwać się należy z wiatrem.

Wydmy ustala się albo przez nakrywanie ich różnemi materiałami, albo przez stawianie płotów, lub też przez użycie obu tych środków razem.

Dla uniknięcia większych kosztów nakrywa się wydmy tylko pasami, lub w kratkę a do tego używa się gałązek różnego rodzaju, mchu, wrzosu, perzu wygrabionego z roli, odpadków torfu, darni i innych materiałów, jakie posiadamy do rozporządzenia. Gdzie ta ochrona jest niedostateczna, tam używa się płotów grodzonych gałęziami wierzby lub topoli, które się łatwo przyjmują, a często także pasów z wierzbowych sadzonek.

Po takim zabezpieczeniu można wolne miejsca obsadzić wierzbiną, sośniną, akacją, brzozą, a dla poprawy gruntu obsiać łubinem.

Co do zadrzewienia starych gliniaków, dołów piaszkowych, dróg, wygonów o ile są mało zadarnione itp. to przygotowanie do sadzenia jest łatwe. Baczyć tylko należy, by dołki brane pod sadzonki były tem szersze, im korzenie ich bardziej się rozrastają a ziemię wierzchnią jako urodzajniejszą dawać na spód dolka.

Stare role, odłogi i pastwiska wymagają starszniejszej uprawy, gdy chodzi o ich zadrzewienie. O ile jest niemożliwe zoranie takich przestrzeni, to powinno się zrobić co półtora łokcia 2 lub 3 skiby i dopiero sadzić. Wzruszanie ziemi jest tu bardzo ważną czynnością, bo ułatwia drzewkom zapuszczenie korzonków, przystęp powietrza i wilgoci, jednym słowem wszystko, czego potrzebuje roślina do dobrego rozwoju.

O ile chodzi o zadrzewienie błot i bagnisk, lub nieużytecznych łąk, to trzeba je najpierw, jeżeli to jest możliwe osuszyć przez odprowadzenie wody rowami. Należy jednak wziąć pod uwagę to, czy taka osuszona przestrzeń nie nadawałaby się lepiej na łąkę.

I tu wzruszanie jest koniecznem, a szczególnie przed zimą, aby ziemia dobrze przemarzła i odkwasiła się.

Gdzie zbyt duża ilość wody w ziemi pomimo naszych starań nie da się odprowadzić, tam dobrze jest sadzić drzewo na kopczykach, aby obniżyć poziom wody.

Przy sadzeniu wszelkich drzewek należy bacznie tępić owady, a szczególnie pędraki, które mogą w niwecz naszą pracę obrócić.

Co do tego, jakie rodzaje drzew są najodpowiedniejsze do zalesienia nieużytków, to należy pamiętać, że na wydmy piaszczyste najlepsze są te, które w krótkim czasie mogą pokryć powierzchnię gruntu i usunąć dalsze niebezpieczeństwo unoszenia piasku z wydmy na sąsiednie grunta.

Brzegi rzek, strumyków, skarpy rowów, wałów, groble i t. d. powinno się obsadzać takimi rodzajami drzew, których korzenie mocno się rozkrzewiają, bo takie umacniają ziemię swymi korzeniami i chronią je od obsuwania się.

Na zalesienie dróg, wygonów (choć te powinno się przedewszystkiem obsadzać drzewami

owocowemi) i starych pastwisk, wybiera się tego rodzaju drzewa, które szybko rosną, a nie rozrastają się bardzo w koronę, aby zbyt nie zacieniały graniczących pól uprawnych, albo obok leżących pastwisk.

Porą sadzenia drzewek jest jesień, a przedewszystkiem wiosna. Tam gdzie wiosenne deszcze mogą łatwo wypłukać korzenie, sadzenie jesienią nie byłoby wskazane.

Sadzić drzewka potrzeba szpilkowe o ile możliwości jak najmłodsze (n. p. sosny jednoletnie sadzonki), bo się łatwiej przyjmują. Przy sadzeniu drzew liściastych wiek nie odgrywa takiej roli. Przy sadzeniu uważać należy, by korzonki nie były poobrywane lub naruszone. Na oko drzewka powinno się ziemię dokładnie ugniść ręką lub udeptać nogą.

O ile nie sadzimy drzew gdzieś na wolnym miejscu n. p. pastwisku lub przy drodze, to potrzeba mieć to na uwadze, że im gęściej sadziny, to tem lepiej.

Zbite sadzonki trzymają łatwiej wilgoć, nie są tak narażone na wiatry i mrozy i wyrastają prosto w górę, dając później dorodne sztuki drzewa. Zwartyzagajnik łatwo jest z czasem przeciąć, przez co dostarczy się drzewkom pozostałym więcej miejsca i światła, a sobie zaś trochę opału.

Do zadrzewienia nieużytków można również użyć i nasienia drzew, lecz to jest żmudniejszy sposób i pozwalający dopiero o pewien czas później korzystać z pewnej przestrzeni. *Jan Dyląg.*

Pan starosta Kaniowski i żydek pieczętarz.

Starosta kaniowski, jak wiadomo, rozmaite miał zachcenia, fantazje zwyczajne pana, który wiedział, że sam wiele może, i że mało kto mu się zechce oprzeć.

Owoż jednego dnia pan starosta przechadzał się po jednym z mnogich miasteczek, które były jego własnością. Czas był mglisty, i mgliste było usposobienie jaśnie wielmożnego pana. Pan starosta snadź się nudził, co wielkim panom częściej się trafia, niżeli chudym pacholkom. Mars na czołe nic dobrego nie zwiastował, to też idący za nim dworzanie, w milczeniu postępowali, susząc mózgi swoje na jaki koncept, któryby mógł jaśnie pana rozweselić, a nie rozgniewał go. Lecz jakos koncept nie przychodził, a pan Potocki oraz był chmurniejszy.

Nagle stanął pan starosta, odwrócił się do dworzan swoich i zawołał: »Przyprowadzić mi tu pieczętarza!«

Rozbiegli się dworzanie łamiąc sobie głowy, nacoby panu staroście pieczętarz był potrzebny.

Na szczęście znaleziono pieczętarza w miasteczku. Cech pieczętarzy był niegdyś jednym z cechów bardzo rozgałęzionych i szanowanych w naszym kraju. I nic dziwnego, każdy szlachcio choćby najuboższy, choćby zagrodowy, musiał mieć swój sygnet z klejnotem herbowym. Cech ten cały był u nas w rękę starozakonnych, którzy doskonałymi byli heraldykami, i wszystka

naszą znali szlachtę; a jakże jej znać nie mieli, kiedy z dawien dawna żyd korzystał zawsze ze szlacheica.

A więc i przed panem kaniowskim stanął żydek pieczętarz, Moszko z siwą brodą i takiemiż pejsami.

Biedny Moszko drżał cały, aż patynki mu pod piętą tańcowały, bo wiedział, że to nie przelewki z panem starostą, który miał jakąś anse do starozakonnych i nie jednego wypłatał im figla. Zdaleka już zdjął jarmurkę i zbladł jak chusta.

'Ty pieczętarz? zapytał starosta.

Pieczętarz! jaśnie panie! odrzekł żydek.

A więc potrafisz dla mnie wyrznąć pieczętkę, jaką ci zrobić każe? pytał dalej pan Kaniowski.

Coby Moszko nie potrafił odpowiedział żydek ambicją poruszony. Moszko takie śliczne pieczętki umie robić, że się wszyscy dziwią.

Zobaczymy, rzekł na to pan starosta. Masz tu krwawnik. Na nim wyrznieś mi karetę sześciokonną, na koźle woźnicę, na przedzie forysia, z tyłu kozaka, a w karecie mnie samego. Karetą ma wjeżdżać do lasku pobliskiego; czasu zaś masz do tego dni czternaście. Jak to wszystko będzie dobrze zrobione i wyraźnie wyrznięte, dostaniesz dziesięć czerwonych złotych. Ale pamiętaj, jak mi źle wyrznieś pieczętkę, to ci każe wyrznąć... osmdziesiąt odlewanych batów.

Na wspomnienie dukatów uśmiechnął się Moszko, ale gdy przysła mowa o batkach, zadrżały żydki pod nim. Lecz cóż było robić, kusa rada!

Żydek zdobył się jak mógł na odwagę i pokłoniwszy się panu staroście aż do nóg, kłapiąc nieco zębami: »wszystko będzie dobrze«.

Niech jaśnie pan długo żyje! ja już zrobię to tak, żeby j. w. pan był zadowolony.

Pan starosta kiwnął głową, a Moszko drapnął i nie obejrzał się aż w domu. W domu nie nikomu nie powiedział, ale ciągle myślał i przemyślał coś po całych dniach i nocach. A im więcej myślał, tem więcej poznawał niepodobieństwo tego zadania, bo kamień był tak mały, iż na żaden sposób nie mógł na nim tyle przedmiotów pomieścić. Gryzł się więc biedny Moszko, a nieraz takie mu drzenie przechodziło przez kości, że zdawało mu się, że czuje spadające nań batogi. Życzył staroście by do tych lasków, które kazał mu wyrznąć na krwawniku nie dojechał. Ale wnet sam sobie gębę zatykał, bojąc się, by jeszcze gorszej na siebie nie sprowadził biedy. Tak upływał dzień za dniem; żydek radził się nawet samego rabina; rozdawał jałmużnę, pościł, nie spał i biedził się niebożętko okropnie, ale konceptu ani rusz dobyć jakiego.

Miał on czeladnika Ieka, a był to młody żydek, któremu konceptu nigdy nie brakło, bo zawsze był wesół. Zauważył on zmartwienie swego majstra i wymęczył z niego tajemnicę tego nieśczęsnego krwawnika i pocieszył biednego Moszka, że on potrafi wyrznąć na kamieniu to, co pan starosta mieć chciał.

Moszko zdumiał się, bo nie wiedział, że jego czeladnik takie ma zdolności, a z tej wielkiej ucie-

chy omal go nie udusił i przyrzekł mu dwa dukaty, jeśli mu się uda ta robotą. Icek bez żadnych skrupułów wziął się do roboty, i nim jeszcze termin oznaczony nadszedł, pieczętka była już gotowa. Gdy Moszko robotę obejrzał, aż struchlał i włosy w brodzie dębem mu stanęły.

Kazał mimo to pieczętkę odnieść staroście, bo sam ze strachu zachorował, a obiecał czeladnikowi dać na szklanekę miodu za drogę. Icek cwałem pobiegł z pieczętką do pana starosty. Ten zobaczywszy jakiegoś żydka przez okno kazał go zawołać. Icek wszedł śmiało do salonu i oddał panu staroście pieczętkę. Oglądając pieczęć zawołał starosta groźnym głosem: »a to co? ja żądałem sześciokonnej karety wraz ze służbą jak wjeżdża do lasu, a tu widzę tylną połowę jednej pary koni i przednie koła karety; a reszta gdzie? hej kozaki! dajcie baty«.

Snadź w Ieka choć żyda bohatera zabłąkała się dusza, bo nieustraszony żwawo odpowiedział panu staroście: »z przeproszeniem j. w. pana: tu jest wszystko. J. w. pan wjeżdża do lasku, pierwsze konie już są za tym krzaczkiem, a druga połowa karety jeszcze z tamtych krzaczków nie wyjechała. Jak wyjedzie to będzie widać i resztę służby; bo tu na pieczęcie widzi j. w. pan tyle, ile widzieć można.

Starosta popatrzył się na rudą przebiegłą twarz Ieka, którego zezowate oczy patrzyły wszędzie i nigdzie i po chwili uśmiechnął się. Kto ty jesteś? zapytał pan Potocki, bo ja nie tobie dałem pieczętkę do roboty.

Icek, czeladnik Moszkowy z przeproszeniem j. w. pana, odpowiedział zapytany.

Dlaczegoż Moszko sam nie przyszedł? pytał pan starosta dalej. — Bo on słaby! — A co mu takiego? — Z przeproszeniem jaśnie wielmożnego pana, on się bardzo przestraszył. — A kto robił pieczętkę? — mów bo baty. — Ja Icek, jaśnie panie. Pan starosta uśmiechnął się, bo zrozumiał wszystko. I przyplynęła mu do głowy jakaś lepsza fantazja.

Nie brakowało mu i na takich często gęsto. Spryt i odwaga wiele u niego znaczyły. Klasnął w dłonie, wbiegającemu dworzaninowi kazał przynieść worek pełen srebrnych pieniędzy i zappełnił nimi nadstawioną Ieka jarmurkę.

To dla ciebie za twój dowcip! rzekł do niego, a majstrowi powiedz, że i jemu przyrzeczoną wypłacę nagrodę, ale niech poczeka, aż karetą całą z poza krzaczków wyjedzie.

I tak dzięki przebiegłości Ieka Moszko pozbył się kłopotu i wilk był syty i owca cała.

Czy będzie wojna?

Najzwyczajniejsze pytanie, które stawiali sobie znajomi przy spotkaniu w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy brzmiało: Czy będzie wojna? Z końcem zaś lutego pytano się już nawet: Kiedy będzie wojna?

Tak witali się wysocy dygnitarze wojskowi i cywilni, urzędnicy, kupcy, rolnicy, mieszkańcy

miast i wsi. Zaniepokojenie było wielkie i powszechne, wywołane po części groźnym położeniem politycznym, a po części także i przesadnymi wiadomościami dziennikarskimi. Bo trzeba wiedzieć, że jest wiele dziennikarzy i wiele gazet, które silą się na to, aby podać jakąś najbardziej alarmującą plotkę, wiedząc, że świat lubi nowinki, i przesady. Drudzy zaś nie mogą się wyznać w danych stosunkach, gubią się w lesie różnych wiadomości i powtarzają to, co najbardziej sensacyjne.

Ci jednak, którzy uważnie czytali «Przyjaciela», nie powinni byli zbyt się obawiać i tracić nadziei w utrzymanie pokoju, ponieważ nasz korespondent z Wiednia już w pierwszych dniach stycznia w artykule, zatytułowanym «wojna czy pokój», a taksamo i następnie podawał odmiennie od innych uspakajające pod tym względem wiadomości.

Dzisiaj zaś już wszystkie gazety głoszą, że szanse pokoju znacznie się powiększyły i jest wszelka nadzieja, że wojny nie będzie. Jedna tylko «Gazeta ludowa» stara się dalej podsycać niepokój ludności i głosi, że wybuch wojny nastąpi w połowie marca lub z początkiem kwietnia.

Otóż my znowu uważamy za swój obowiązek, uspokoić naszych Czytelników, a szczególnie Czytelniczki, które boją się o swych mężów, synów lub narzeczonych. Wojny Austrii z Serbją według rozumnych obliczeń nie będzie. A wiecie czemu? — Oto dlatego, ponieważ wojna między Austrią i Serbją, musiałaby się zamienić na straszliwą rzeź ogólnoeuropejską, której skutki byłyby okropne. To wynikłoby z istniejących obecnie sojuszków państwowych.

Gdyby Austrija napadła na Serbję, wtedy Rosja pospieszyłaby tej ostatniej z pomocą i zatakowałaby Austrię w Galicji. Ten krok Rosji spowodowałby Niemcy do wkroczenia z wojskiem w granice Rosji, a to do Królestwa Polskiego, gdyż do tego są obowiązani w myśl przymierza z Austrią. Wtedy znów Rosja powołałaby na pomoc swoją przyjaciółkę Francję na mocy istniejących między niemi układów. Pewnem jest też, że nie przypatrywałyby się spokojnie temu potężna Anglja, lecz z nienawiści ku Niemcom poparłaby swoją flotą Rosję i Francję.

Dalej wchodziłaby w wir i Italja i tak cała prawie Europa stanęłaby w strasznym ogniu, któryby wywołał okropne spustoszenie i przeistoczenie można rzec — kuli ziemskiej.

Wskutek tego — na szczęście — dyplomacja europejska, przewidując ten ogrom nieszcześć, dołożyła wszelkich staran, aby zażegnać niebezpieczeństwo i dzisiaj już chmury ustąpiły i niebo zaczyna się rozjaśniać i wypagadzać. Austrija dała zapewnienie, że wojny ze swej strony wydawać nie będzie. Tak samo postąpiła i Serbjja, oświadczając, że swoje pretensje składa do rąk mocarstw, które mają je wymusić na Austrii.

Błądną ta Austrija z tem kupnem Bośni. Ot przypominają się słowa: Nie miała baba kłopotu..

Wiadomości polityczne.

Królestwo Polskie. W Warszawie odbyły się zeszłego tygodnia dwa zjazdy polskie: jeden delegatów Związku katolickiego, drugi Stronnictwa polityki realnej.

Na zjeździe Związku kat., w którym wzięło udział liczne duchowieństwo, mieszczenie i ze setka włościan, omawiano środki obrony katolicyzmu w walce z marjawitami i prawosławiem, a zarazem omawiano niebezpieczeństwo, jakie grozi narodowi polskiemu na Litwie z powodu agitacji tak zwanych Litwomarów, którzy nie chcą mieć wspólnego z Polską, lecz wbrew tradycjom i historii dążą do odrębności w kościele, szkole i na innych polach życia publicznego.

Zjazd Stronnictwa polityki realnej odbył się wskutek bankructwa polityki wszechpolaków i zgnębnych skutków działalności ich przewodcy Dmowskiiego, który przed dwoma tygodniami złożył mandat do Dumy. Jak widać z obrad zjazdu realistów! zamierzają! prowadzić politykę, ugodową i uległą rządowi, to też zbytich nadziei pokładając na nich nie można.

Księstwo Poznańskie. Z końcem lutego zwołał dr. Dziembowski, poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego zgromadzenie swoich polskich wyborców do kolebki narodu t. j. do prastarej Kruszwicy nad jeziorem Gopłem. Na tem zgromadzeniu radził przejść do protestów przeciw pruskiemu uciskowi do czynów pozytywnych, mających na celu dobro ekonomiczne narodu. W myśl jego wywodów uchwalono założenie Banku włościańskiego, towarzystwa ubezpieczeń, kilku towarzystw gospodarczych, spółek mleczarskich itd.

Wobec tego, że Prusacy na podstawie uchwały sejmu swego wywłaszczają przymusowo naszych rodaków z ojczystej gleby i nie pozwalają im budować domów na własnym gruncie, przeto »Koło« garstki posłów polskich uczyniło dnia 22 lutego b. r. w parlamencie niemieckim wniosek, żądający wydania ustawy następującej: Żaden obywatel państwa niemieckiego nie powinien doznawać z powodu wyznania religijnego, albo politycznych przekonań lub swej narodowości, żadnych ograniczeń przy kupnie lub sprzedaży ziemi, ani też przy budowie budynków mieszkalnych. W związku z tem, wszelkie ustawy krajowe, sprzeciwiające się tej zasadzie winny być usunięte.

Wniosek powyższy znalazł poparcie u południowych i zachodnich Niemców katolickich i przeszedł znaczną większością głosów.

Mimo to Prusacy z pewnością nie zastosują się do tego, gdyż mają za sobą rząd i wolę cesarza Wilhelma, który dwa lata temu niegodziwą i barbarzyńską ustawę zatwierdził.

Kontrakt kupna i sprzedaży Bośni Hercegowiny ostatecznie tymi dniami doszedł do skutku między Austrią i Turcją. Protokół, zawierający 7 artykułów został podpisany w Konstantynopolu przez ambasadora austriackiego z jednej strony i wielkiego wezyra tureckiego z drugiej strony. Jak niektóre dzienniki obliczają, dotychczas Bo-

śnia kosztuje Austrię 580 milionów koron i pochłoneła wszystkie zapasy pieniężne, jakie w austriackich i węgierskich bankach istniały. Chodzą słuchy, że rząd wkrótce będzie zmuszony podnieść podatki. A więc nowa radość! Mimo to niektóre rządowe dzienniki śmieją chwalić rząd za wygranie sprawy. Przypomina to słowa synalka wypowiedziane w dawnych czasach mandatarjuszowskich: Tatuś wygrali, tylko mają dostać 25 kijów.

W Petersburgu umarł stryj cara wielki książę Włodzimierz w 63 r. życia. Na pogrzeb, który się odbył w ostatnich dniach lutego jeździł austriacki arcyksiążę Fryderyk i świeży król bułgarski Ferdynand. Króla Ferdynanda przyjmowano w Petersburgu z honorami królewskimi i w ten sposób zabezpieczono mu uznanie niezawisłości Bułgarii i podniesienie tejże do królestwa, skoro tylko kontrakt pieniężny między Turcją a Bułgarią dojdzie do skutku. Nastąpi to wkrótce.

Parlament angielski został zesłanego tygodnia otwarty uroczystie przez króla Edwarda. Wkrótce po otwarciu przed parlamentem urządziły Angielki, domagające się równouprawnienia z mężczyznami i zasiadania w Izbie posłów, wielką demonstrację, w czasie której kilka niewiast aresztowano.

Dzienniki angielskie podają ciekawe wiadomości o zabiegach tych dam, zwanych sufrażystkami. Nie mogąc się dostać w żaden sposób do prezydenta ministrów, przewodniczka sufrażystek udała się z dwiema towarzyszkami do urzędu pocztowego i nadała je jako paczki pod adresem ministra. Posłaniec pocztowy odstawił je więc na miejsce przeznaczenia. Prezydent ministrów nie przyjął posyłek, lecz napisał »zwracam«. Wobec tego posłaniec przyprowadził je z powrotem na pocztę. Tu zaś przytrzymano je przemocą przez kilka dni, ponieważ poczta nie doręczenie posyłki musi kilka dni, nim się zgłosi nadawca, przechowywać. Dowcipnie postąpiono, zdaje się, że na ten pomysł wpadł sam prezydent ministrów.

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko
w Banku parcelacyjnym we Lwowie
 gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

OKRUSZYNY.

Zalobna karta. Mamy do nanotowania na karcie żaloby, znowu ciężkie straty. W Harklowy pow. Jasło zmarł onegdaj ś. p. Robert Wittig, obszarnik, jakich niestety mało.

Wśród najcięższych walk, jakie Stronnictwo Ludowe przechodziło ś. p. nieboszczyk jawnie i śmiało stał przy naszym sztandarze, wierząc że to jest jedyna uczciwa partja, z której naród polski może w przyszłości się tylko chlubić. Rozszerzał «Przyjaciela ludu» pomiędzy ludem i był

stałym jego prenumeratorem, a wciąż przemysłował, w czemby pomódz biednemu ludowi. Jeszcze do Sejmu nadesłał mi list, w którym pisał, by utworzyć krajowe stypendja dla synów niezamożnych włościan, a za parę tygodni przysłał 100 koron na «Przyjaciela ludu» dla uboższych sąsiadów włościan powiatu jasielskiego. Oby Mu Bóg za to stokrotnie zapłacił.

Drugą stratę poniósł kraj cały przez śmierć ś. p. Leonarda Piętaka.

Był to uczony profesor i długoletni poseł miasta Lwowa, a wreszcie minister dla Galicji. Czątek niezwyklej pracy i słodczy charakteru, czątek prawy i uczynny.

Mimo takiej nauki i godności, był uprzejmym, jak zwykłe ludzie wyższego ducha, a dla posłów naszego Stronnictwa, miał wiele sympatji. Panowie nasi nie bardzo go lubili, bo jako minister, stanowczo się oświadczył za reformą wyborczą. Umarł w Wiedniu.

Z Krosna donoszą nam znowu o śmierci zacnego obywatela. Dnia 18 lutego zmarł śp. Czesław Jastrzębski w 80-tym roku życia, znana w tym powiecie sympatyczna postać, gościnnie i nader uczynny.

Pochodzi z Królestwa polsk., gdzie był właścicielem dóbr, a od lat 30 mieszkał w Krośnieńskiem, gdzie był dzierżawcą majątku Żeglece.

Nieboszczyk przez cały swój żywot nie gromadził dla siebie majątności, a czem mógł dzielił się z nieszczęśliwymi.

Ostatnie lata spędził w Krośnie, garnąc do siebie biedną młodzież szkolną, dzieląc się z nią tem, co miał w domu. Czesę pamięci Zacnym Rodakom, a spokój ich duszom.

Dawid Abrahamowicz, który ustępuje z ministerstwa dla Galicji, był od początku zażartym wrogiem naszego Stronnictwa. Tak w Sejmie, jak i w Radzie państwa, przy każdej sposobności jak najjadowiciej przemawiał przeciw naszym posłom ludowcom. Aż go dosięgła ręka sprawiedliwości. Przeciwno ludowcom wojował, ludowcy go strącili. Społeczeństwo całe, wszyscy uczciwi ludzie będą wdzięczni ludowcom, że pogrzebali Abrahamowicza.

Profesor Ludwik Mlynek pobiera tytułem agenta «Slavji» na powiat tarnowski 27 procent prowizji. Temu się tłumaczy jego gniew na «Wisłę» i na założyciela Stapińskiego.

Niechże przynajmniej subagenci Mlynkowi w powiecie tarnowskim wiedzą, ile Mlynek na nich zarabia. Agentów «Wisły» nazywa Mlynek pamularzami, choć oni mają tylko 10 procent prowizji, a więc on sam jest pomularzem do trzeciej potęgi.

Krótką odpowiedź. Pan Karol Szuszkiewicz, technik, rodem z Bednarówki, obecnie zarobkujący w Banku parcelacyjnym, niech przyjmie do wiadomości, że jego oskarżenia są od a do z podłem oszczerstwem. Jestem zupełnie o to spokojny, że podłota sama się zeżre. To jedno mi przykre, że się na panu Szuszkiewiczzu nie poznałem i że takiemu oszczercy spieszyłem z pomocą.

Stapiński.

Serbska potęga. Może Bóg dać, że wojny nie będzie ze Serbją, a nasze chłopczyśka po Wielkiej nocy, mogą się najspokojniej w świecie obejrzeć za siaką taką dziewczuchą i chwalić P. Boga w domu, ale nie szkodzi sobie uprzytomnić jaka też jest armia panów Serbów.

Trzeba prawdę powiedzieć, że Serbowie są chlopy kuraśne i zdadne do wojaczki z dawien dawna, a że kochają swą ojczyznę i umieją się bić za nią, to dali dowód wybiwszy się na wolność z pod tureckiego jarzma.

Poszkapili się nieco w wojnie z Bułgarami, a że zamordowali swego króla i królową, to już załatwili tę sprawę całkiem nie po rycersku. Obecnie Serbja ma wojsko tak zwane narodowe i pospolite ruszenie. Każdy zdrowy Serb należy do wojska od 28 roku do 45, a potem należy jeszcze do pospolitego ruszenia aż do 50 roku życia.

Obowiązkowa służba czynna wynosi 2 lata, a w piechocie zwykle półtora. Ponieważ w roku biorą 13 tysięcy chłopca do wojska, to by powinno liczyć pierwsze ich powołanie 143 tysiące ludzi, drugie 78 tysięcy. Rozumie się, że trochę ludzi się gdzieś zaroni, i są tylko na papierze.

Rekruci najwyżej służą przy wojsku 6 miesięcy a najwyżej rok, a potem idą do domu. Piszą że w zimowych miesiącach kompania z podoficerami liczy najwyżej 15 do 20 ludzi, szwadron kawalerji 30, a balerja 22. Armia polowa uzbrojona nie najgorzej. Obecnie kupili sobie 224 armat szybkostrzelnych, 30 tysięcy karabinów ulepszonych, 50 milionów patronów i przerobili starych karabinów 80 tysięcy, a magazynowe.

Armaty nowe za 25 sekund dają 10 strzałów, a gdy się zważy, że Serbowie są nie źli strzelcy chodzą i robią wciąż bronią, to możeby i narobili sporo mętu, zwłaszcza, że mają teren górzysty, a są zażarci nie lada. No w dodatku i ich kobiety szykują się do wojny, ale to tam z bab niewielki w wojnie pożytek, i nasze chłopaki, chyba by sobie z babami dali radę.

Ale lepiej, aby był spokój, bo choć to ta nie rozkosz każdemu, bo nie, ale lepiej raz dnia się pożywić, jak na wojnie jeść mało, jak to już dawno jest gadka.

«Lepszy w domu żur, kapusta,
Niż na wojnie kura tłusta.»

„Przykład godny naśladowania. Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu haftowego złożyło na cele Koła T. S. L. w Borysławiu 1000 koron.

Hojny ten dar zawdzięcza Koło pośrednio dobrym rezultatom, jakie Towarzystwo akcyjne osiągnęło przez dowiercenie się 80. cysternowego szybu w Tustanowicach. Niemniej jednak zaznaczyć trzeba, że już wiele innych firm miało podobne rezultaty a mimo tego tak hojnej ofiarności na cele nasze dotąd nie było. Wydział T. S. L. składa tą drogą jaknajserdeczniejsze «Bóg zapłać» całemu Towarzystwu i W. P. dyrektorowi Maszarosowi, Jego bowiem życzliwości i inicjatywie zawdzięcza tę hojną subwencję.“

Zarząd Koła, miejsc. Tow. Szkoły Ludowej
w Borysławiu.

Ohchód smutnej rocznicy narodowej. Dzięki zabiegom i staraniom Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krościenku nad Dunajcem zakątek nasz Pieniński obchodził uroczystości i święcił rocznicę powstania styczniowego.

W dniu 13 bm. podczas uroczystego nabożeństwa żałobnego u stóp katafalku, przy którym straż honorową pełniła miejscowa ochotnicza Straż pożarna, błagaliśmy gorąco Stwórcę o «światłość wiekiistą» dla poległych bohaterów i lepszą dolę dla naszego nieszczęśliwego narodu. Zaś w dniu 14 bm. odbył się wieczór patryotyczny ku uczczeniu r. 1863. Treściwy odczyt o powstaniu z r. 1863 Dra P. — deklamacja wypowiedziana z niekłamanym uczuciem i werwą przez Dra A. — udatne śpiewy chóru amatorskiego pod kierownictwem nauczyciela Dz. — a wreszcie z życiem odegramy akt III: «Kościuszk pod Raclawicami» oto treść wieczoru. Salę wypełniła szczerze ludność miejscowa, inteligencja, obywatelstwo, duchowieństwo i okoliczne nauczycielstwo. Z płonącem sercem i łzą w oku śledziła dziatwa szczególnie ruchy kosynierów — dla dorosłych wieczór ten bez wątplenia stanowił pewne wewnętrzne pokrzepienie. Wrażenie po nim pozostało miłe, a i nadzieja, że Koło T. S. L. w Krościenku częściej wieczorami patryotycznymi, odczytami, budzić będzie w naszym zakątku górskim narodowego ducha.

Kierownikom wieczoru pp. Str. — Dz. i Hes. za trudy i pracę — Towarzystwu kasynowemu za odstąpienie sali — duchowieństwu za zajęcie się nabożeństwem i poparcie obchodu tego należy się pełne uznanie. M. C.

Nowe pieniądze. Niebawem pojawią się w Austrii srebrne dwukoronówki, które od jednokoronówek różnić się będą tylko wielkością i cyfrą. Obecnie obieg guldenów zmniejsza się ustawicznie, gdyż monetę ową bank austriacki przyjmuje wprawdzie, ale już jej nie puszcza w obieg. W ten sposób powoli wycofane zostaną z obiegu wszystkie guldeny, a ich miejsce zajmą dwukoronówki.

Ofiara wódki i mrozu. Dn. 24 bm. w Kobylance, skutkiem wielkiego śniegu, zmarła na śmierć Krystyna B., licząca 42 lat, powracając z Gorlic z jarmarku, owa kobieta lubiła się często rozgrzewać alkoholem, więc nie śnieg, tylko rum i wódka przyprowadziły ją o śmierć.

Niejeden może mieć z tego naukę a szczególnie p. p. wszechpolacy ci wieley obrońcy tej kochanej wódki. Oby Bóg dopomógł jak najprędzej naszym posłom wywalczyć podrożenie wódki do największej sumy, ażeby lud nie zalewał się tą trucizną.

Andrzej Przybyłowicz z Kobylanki.

Ludność Węgier. Kraje węgierskie nazywane Zalitawią, to jest leżące za rzeką Litawą, mają ogółem blisko 2 i pół miliona mieszkańców. Panującym narodem są Madjarzy, których liczba, sztucznie zrobiona, wynosi około 9 milionów. Słowian żyje na Węgrzech przeszło 6 milionów a to: Serbów z Chorwatami około 3 i pół milj., Słowaków do 100 tysięcy. Prócz Madjarów i Słowian

żyje tam 2 miliony Niemców, 3 miliony Rumunów 100 tysięcy Cyganów, 25 tysięcy Włochów i do 100 tysięcy cudzoziemców. W Austro-Węgrzech mamy tedy Słowian blisko 22 miliony.

Wszehpolska kultura.

Machów nie wielka wioska, ale ma dumę wszechpolskiego do niedawna ludowca a przedtem bohatera od «Związku chłopskiego», męża opatrnościowego posła Wiącka.

Z tej to gminy jak z rogu obfitości płynie endecka oświata na cały powiat i kultura. Ludęk wesół, zdrów i dosyć jurny, zadzierzysty ma też już i „sokoleta“ w swej miejscowości, więc dlaczego też nie może być i dumny. A że czasem da upust swoim przymiotom w rodzaju «jubłów poselskich» i jak się tam nazywają, niema się czemu dziwić, bo trzeba być i do tańca i do różańca.

To też wszechpolacy i ich »sokoły« w przeszłym tygodniu pokazali co umieją.

Było tam wesele no i juści chciał sobie jakiś tam «nieprosty w nogach» pozwolić na taniec, a nie uważał, że się pierwszeństwo należy ozdobie wszechpolskiej, wdzowi sokołów, wójtowi machowskiemu. Za nieposłuszeństwo dostał od wójta i jego syna na ziemi takie lanie, że go od tego dnia nikt poznać nie może, tak jest zbity.

Natomiast czując na podłodze, że dwom t. j. ozdobie — wójtowi i jego synowi, pod kolanami nie da rady, wyjął z kieszeni nożyk, przerznął wójtowi 2 razy twarz tak, że aż mu zęby widać było, a po rękach go porządnie «pomacał», a syn wójta dostał końcem noża tak, że niemal nie został na miejscu; obecnie leży w szpitalu.

Poseł Wiącek obecny na weselu gadał «a la bidy», «a la bidy», więc, zamiast bronić, czmychnął do domu a tam naprawdę rozmyślał nad kulturą wszechpolską. Nie jest że to nauka, (która w las nie pójdzie) endeków i ich wychowania?

Bodaj to żyć i być wszechpolakiem i zakładać pod takimi osobnikami jak wójt z Machowa, który był pobudką tych zbrodni nożownictwa. Sokoleta! Nie prawdaż, bracia chłopie ludowcy? Lecz strzeżcie się takich okazji. Widz weselny.

Wniosek posła Ciągły i towarzyszy w sprawie wydania noweli do § 1 do 6. ustawy z 16. czerwca 1878, Dz. u. p. Nr. 60.

Wysoka Izba raczy uchwalić następującą Ustawę jako dodatek do ustawy z d. 16. czerwca 1877, Dz. u. p. Nr. Nr. 60.

§ 1. Wolne są od opłaty podatku konsumcyjnego (Verzehrungssteuer) dorznięcia bydła konieczne (Notviehschlachtungen) i sprzedaż z niego mięsa, które hodowca przedsięwziąć musi w nagłych wypadkach.

Uzasadnienie.

W niektórych nieszczęśliwych wypadkach u bydła, jak w wypadkach złamania nogi, przebicia się, lub wzdęcia z powodów spożycia wzdymającej paszy, hodowcy bydła, zwłaszcza rolnicy, muszą dorzynać swe bydło, gdyż uratowanie jego życia jest niemożliwym, a spożycie mięsa po jego dorznięciu nie jest szkodliwym dla zdrowia ludzkiego.

Ponieważ jeden gospodarz, zwłaszcza w porze letniej, kiedy to właśnie wypadki powyższe są najczęstsze, wszystkiego mięsa z dorzniętego bydła nie jest w stanie spożyć, gdyż nie da się ono długo przechować, przeto część tegoż mięsa rozsprzedaje pomiędzy swych sąsiadów, naturalnie po cenie więcej jak o połowę niższej od targowej ceny mięsa, gdyż mięso z dorzniętego bydła kupują tylko najwięksi biedacy, których nie stać na kupno dobrego mięsa.

Wedle obowiązującej ustawy § 1, ustęp 1 a β musi sprzedawca od takiego bydła opłacać podatek konsumcyjny, który zwłaszcza drobni rolnicy odczuwają w takich wypadkach bardzo dotkliwie, zwłaszcza, że tak przy sprzedaży takiego mięsa doznają uszczerbku, bo nie otrzymują nawet połowy wartości dorzniętego bydła. Ta właśnie okoliczność wyklucza możliwość nadużyć w razie przyznania powyższej ulgi, a dla ludności włościańskiej będzie to wielką ulgą.

Tomasz Ciągły. Siwula. Jachowicz. Krempa. Bojko. Rue. benbauer. Świertnia. Dr Żyguliński. Sredniawski. Staniszewski. Roszkowski. Harnek. Potoczek. Fr. Wójcik. Dr Czaykowski. St. Biały. M. Olszewski. Pastor. Stapiński. Głąbiński. Madej.

Z Krakowskiego. Od roku 1896, a więc lat 13, upominaliśmy się, my radcy powiatowi włościanie, na każdym prawie posiedzeniu Rady powiatowej, bo magistrat miasta Krakowa zniósł przepisy policyjne co do jazdy jednym koniem i o jednym dyszlu.

Było to dla włościan okropne utrapienie, bo psu wolno było i jest iść po trotuarze, a chłop musiał iść po błocie ulicą przy koniu a nie jechać na wozie. (Nawet we Wiedniu tych przepisów niema).

Nareszcie magistrat ogłosił afiszami w mieście, że od 1 kwietnia 1909 znosi dawne rozporządzenie z roku 1884 a wydał nowe następujące, które każdy z Braci włościan, niech sobie zapamięta.

Wszystkimi ulicami na przedmieściach około plant wolno jechać z wozem jednym koniem i o jednym dyszlu, jednak pod tym warunkiem, że dyszel musi być przywiązany do chomonta rzemieniem nie dłuższym, jak na 40 centymetrów.

Zaś w ulicach za plantami koło rynku, każdy bez względu czy przywiązany jest dyszel do chomonta, musi prowadzić konia a nie siedzieć na wozie.

Zniesiono więc, lecz połowicznie dziwny a uciążliwy przepis, na który słusznie chłopie narzekali. Żądamy jeszcze i to stanowczo, by policyanci traktowali włościan grzeczniej i aby wyzwisko «ty chamie» znikło na zawsze, gdyż często takim nazwiskiem chłopów się «pięknie» wita.

Franciszek Wójcik, chłop poseł.

Do Brzeska przeniósł się na stały pobyt Dr Władysław Cyga i tam będzie prowadził kancelarię adwokacką.

Zawiadamiając o tem Szanow. Czytelników i przyjaciół, donosimy, iż Dr Cyga pozostaje i nadal członkiem naszego «Biura porady prawnej».

Macierz Polska. Celem uczczenia setnej rocznicy pamiętnego na polach raszyńskich wydała Ma-

cierz Polska książeczkę p. t. »Bitwa pod Raszynem« pióra d-ra Adama Skalkowskiego, Nie suche to opowiadanie, lecz szereg barwnych obrazów, działających na wyobraźnię i na uczucie. Ale choć autor pisze dla warstw najszerszych i ma cel jasno określony, poznać, że czasy te zna doskonale, to też dorzuca niejedną szczegół, cenny i dla kół fachowych. Książeczka liczy stron 39, a zawiera 7 rycin i mapkę Księstwa warszawskiego. Cena jej 25 halerzy.

Każdy

właścianin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie we**

„Wiśle“

jednej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Krótkie pouczenie o wekslu.

(Dokończenie.)

Na żądanie wekslobiorcy (remitenta) obowiązany jest wystawca weksła udzielić wekslobiorcy kilka równobrzmiących egzemplarzy weksła i w miarę tego, ile tych egzemplarzy wydano, oznacza się je jako pierwszy — drugi, trzeci itd. egzemplarz (prima — secunda, tertia). To samo prawo przysługuje także każdemu z żyrantów w stosunku do ich bezpośredniego poprzednika.

Przez zapłatę jednego z kilku egzemplarzy weksła, tracą inne swoją moc — zaś z reszty egzemplarzy odpowiadają weksłowo akceptant i żyranci o tyle, o ile przy zapłacie nie zostały wszystkie egzemplarze weksła oddane.

Posiadacz kilku egzemplarzy weksli obowiązany jest na wtóropisach uwidocznici, gdzie się znajduje pierwopis weksła. Posiadacz wtóropisu może jednak domagać się zapłaty dopiero wówczas, jeśli przez protest stwierdzono, iż przechowca pierwopisu weksła nie wydał mu tegoż i że na wtóropis nie mógł uzyskać zapłaty.

Oprócz kilku egzemplarzy weksła używa się w stosunkach handlowych także kopij weksła, które są odpisem weksła i muszą zawierać oświadczenie »dotąd odpis«, a nadto na kopiach należy uwidocznici, u kogo znajduje się pierwopis weksła. — Oryginalny podpis na kopii zobowiązuje tak samo — jak gdyby umieszczonym był na oryginalnym wekslu.

Jeśli weksel zaginie, można żądać od sądu, w którego okręgu weksel jest płatny, umorzenia weksła. Na prośbę o umorzenie weksła rozpisuje sąd edykt z wezwaniem, aby posiadacz weksła przedłożył go sądowi do 45 dni licząc od dnia zapłaty weksła. Gdy postępowanie amortyzacyjne jest w toku, może właściciel weksła po płatności weksła żądać od akceptanta złożenia sumy wekslowej do depozytu. Sądem właściwym do przeprowadzania amortyzacji jest sąd krajowy względnie obwodowy jako trybunał handlowy.

Prośba o zarządzenie postępowania amortyzacyjnego przedstawia się w następujący sposób:

Wysoki c. k. Sąd krajowy jako handlowy
w Krakowie.

N. N. kupiec

w Krakowie

ul. św. Jana Nr. 2

prosi o zarządzenie postępowania amortyzacyjnego weksła

pojedynczo
i załącznik.

Wysoki c. k. Sądzie!

Zaginał mi weksel (tu trzeba przytoczyć odnowę weksła).

Przedkładając odpis tego weksła, upraszam Wysoki Sąd o dozwolenie jego amortyzacji i o zarządzenie w tym celu postępowania edyktalnego. (Podpis.)

Gdy upłynie 46 dni od wdrożenia postępowania edyktalnego i znalazca weksła nie przedłożył go sądowi, trzeba wnieść drugie podanie o rzeczywiste uznanie amortyzacji weksła, które tak się przedstawia:

Wysoki c. k. Sąd krajowy jako handlowy
w Krakowie.

N. N. kupiec

w Krakowie

ul. św. Jana Nr. 2

prosi o rzeczywiste uznanie weksła.

pojedynczo
5 załączników.

Wysoki c. k. Sądzie!

Ponieważ wedle uchwały Wysokiego Sądu z dnia... ogłoszonym został załączony pod 1/1 edykt, że weksel będący moją własnością (przytoczyć osnowę weksła) zaginał, a z załączonych trzech egzemplarzy »Gazety Lwowskiej« wypływa, że edykt należy ogłoszonym został i nikt nie zgłosił się w ciągu przepisanej terminu z wekslem, jak to dowodzi relacja protokołu podawczego, przeto upraszam:

Wysoki Sąd raczy uznać, iż wyżej opisany weksel jest umorzonym. (Podpis.)

Szczególniejszą uwagę należy zwracać na to, aby podpisy osób na wekslu były własnoręczne, gdyż tylko ten z weksła odpowiada, kto własnoręcznie się podpisał. Nawet upoważnienie osoby drugiej do podpisania nie uzasadnia zobowiązania wekslowego dla osoby, która nie podpisała się własnoręcznie. — Kto nie umie pisać i w miejsce podpisu własnoręcznego skutecznia podpis przez znak ręczny krzyża — to taki podpis ma tylko wtedy znaczenie, jeżeli znak ręczny został merytorycznie lub sądownie legalizowany.

Przedawnienie wekslowe, to jest utrata prawa wekslowego wskutek niewykonywania go przez pewien czas ustawą oznaczony następuje w następującej rozciągłości:

- 1) Przyjemca (akceptant) odpowiada z weksła przez 3 lata, licząc od dnia płatności weksła.
- 2) Wystawca i żyranci po założeniu protestu odpowiadają z weksła przez 3 miesiące przy weksłach płatnych w Europie — przez 6 miesięcy

przy wekslach płatnych w Azji i Afryce a przez 18 miesięcy przy wekslach płatnych w innych nieeuropejskich krajach.

Przedawnienie przerywa się tylko przez doręczenie okazji i ma skutek co do tej osoby, przeciw której wniesiono skargę — oraz przez zgłoszenie weksla do upadłości dłużnika, który popadł w konkurs (niewypłacalność).

Na zakończenie należy wspomnieć, że do wniesienia skargi i prowadzenia sporu wekslowego musi się wzywać asystencji adwokata. Jedyne prośby o amortyzację weksla nie wymagają zastępstwa adwokackiego. Nadmieniam, że ustawodawstwo wekslowe, które powszechnie uchodzi za trudniejszą gałąź prawa, jest całkiem prostym — jeśli tylko zrozumiemy istotę weksla. W tym też celu starałem się krótko zestawzić najistotniejsze zasady prawa wekslowego z opuszczeniem wypadków rzadko przychodzących w praktyce i dla nieprawnika trochę zawilskich. Mam nadzieję, że przez popularne przedstawienie zasad prawa wekslowego zostałem przez Szanownych Czytelników dość zrozumiałym i kończę swą pracę z tem przeświadczeniem, że jako syn włościański braciom swym w siermiędze, choć drobną wyświadczylem przysługę.

Dr. Władysław Cyga.

Program Polskiego Stronnictwa Ludowego.

A) Zasady i cele.

Polskie Stronnictwo Ludowe dąży do narodowego, politycznego, ekonomicznego i cywilizacyjnego podniesienia ludu i nie spocznie w walce, aż zniknie na ziemi naszej, jak długa ona i szereka, polityczna niewola i wszelaka niesprawiedliwość społeczna.

Pojęciem lud obejmujemy wszystkie warstwy, zarówno wiejskie, jak miejskie, które zajmują się pracą fizyczną, czy umysłową i pracę uważają za jedyny tytuł do zasług, praw i obowiązków.

Lud, w takim pojęciu, to rdzeń narodu. Temu też polityka, która się nie troszczy o warunki bytu warstw ludowych, narodową nie jest.

Owóż Polskie Stronnictwo Ludowe, świadome istotnych znamion polityki narodowej, stawia sobie zadanie następujące:

Dążymy do usamowolnienia się ludu w myśl zasady: Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawach i przed urzędami».

Jest to wprost ujmą dla dobrej sławy naszego imienia, że w jedynej dzielnicy, która ma pewną swobodę rozwoju swoich urządzeń, liczne rzesze ludowe są odepchnięte od praw obywatelskich, lub w te prawa tak nierównomiernie wyposażone, że na przykład właściciele ziemi tabularnej posiadają 500 razy większe prawo wyborcze, niż właściciele ziemi rustykalnej.

Jest uszczerbkiem dla przyszłości naszej, że ordynacja wyborcza Sejmu krajowego nieprzychylniej, bardziej po macoszemu traktuje ludność krajową, niż ordynacja wyborcza dla parlamentu, leżąca poza krajem.

Sprawiedliwość wymaga reformy wyborczej, równającej obywateli w obliczu prawa. Żądamy przeto powszechnego i równego prawa wyborczego, a jako rękojmi prawidłowego korzystania z tych praw obywatelskich, bezpośrednich i tajnych wyborów, tudzież odpowiedzialności karnej za wszelkie nadużycia wyborcze.

Tak przeprowadzone uobywatelenie ludu da granitową podstawę budowie konstytucyjnej, wolność bowiem słowa i duku, zgromadzeń i stowarzyszeń, sądy przysięgłych i inne zdobycze ery konstytucyjnej, warunkujące wykonywanie praw obywatelskich, staną się żywotnym interesem miljonowego ogółu. Wówczas ogół zabezpieczy swe wolnościowe środowisko i nawzajem, podlegając jego wpływowi, sam kształtować się będzie w lud-naród do wolności nawykły, uzdatniony do coraz wyższych przeznaczeń.

Dążymy do ugruntowanego na emancypacji politycznej warstw ludowych — usamodzielnienia naszej dzielnicy.

Nie posiada ona ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, jaka się jej należy ze względu na rozległość, zaludnienie, historyczną przeszłość, niemniej ze względu na potrzeby i warunki ekonomicznego, oraz społecznego rozwoju.

Żądamy więc usamodzielnienia Galicji wraz z W. Księstwem krakowskim i polską częścią Śląska w takim zakresie, jaki przysługuje Królestwu węgierskiemu od r. 1867.

Zanim się ziści ten postulat, punktami naszego programu — przy centralistycznym jeszcze ustroju państwa — są: rozszerzenie swobód autonomicznych kraju do najdalszych granic, jak niemniej wyzyskanie praw już nabytych, oraz reforma administracyjna w duchu zasad demokratycznych.

Dążymy do jak najpełniejszego ekonomicznego rozwoju warstw i zawodów, wytwarzających pomyślność kraju.

Chcemy w ogólności takich urządzeń społecznych, aby ci, którzy pracy potrzebują, mieć ją mogli, a ci, co pracują, mieli zapewnione wraz z rodzinami środki egzystencji i opiekę prawa przed pokrzywdzeniami.

Szczególną pieczołowitością otaczamy gospodarkę ludową, opierającą się na małej posiadłości rolnej i na warstwie rękodzielniczym.

Losy tej gospodarki na drobnych, ale własnych warsztatach pracy są nam bliskie, żywi ona bowiem miliony włościan i rękodzielników. A składa dowody żywotności i racji bytu tem, że mimo niepomyślnych warunków robi nawet pod względem technicznym postępy i zwalcza inne formy produkcji.

Dla jej rozwoju koniecznym jest, aby w ciarach prawodawczych należycie strzeżono interesów gospodarczych ludu i sposobom, którymi drobna produkcja dziś toruje sobie drogi, dano odpowiednie wyraz w ustawach.

Czekają mianowicie uregulowania ważnych spraw, że wymienimy tylko parcelację, emigrację,

cję zarobkową, inne, niż obecnie, wykonywanie ustaw, które mają na celu ochronę ludności rolniczej i przemysłowej; niezbędną jest wreszcie rewizja całego ustawodawstwa, dotyczącego owej ludności.

Z drugiej strony usamodzielnienie kraju spowoduje jego uprzemysłowienie, wzmocni klasę robotniczą, przyczyni się do podniesienia miast i polskiego mieszczaństwa. Usunie ono również od razu liczne upośledzenia stanu urzędniczego przez centralizm wiedeński.

Dwa przeto wielkie cele, ku którym zmierzamy: emancypacja polityczna warstw ludowych i usamodzielnienie kraju, jak najściślej wiążą się ekonomicznym postępowaniem.

Zmierzając atoli ku dalszej mecie, nie ustaniemy ani na chwilę w usiłowaniach koło natychmiastowej naprawy obecnego stanu rzeczy.

Chylić się nam do szarych na pozór spraw powszednich, bo gdzie czara goryczy pełna, tam i kropla, spływająca z byle jakiej dokuczliwej ustawy, albo nadużyć, miarę przepelnąć może.

Pod względem kulturalnym pragniemy uczęszczania ogółu w oświacie, więc, udostępnienia jej wszystkim mieszkańcom kraju, bez różnicy płci, wieku i możności — oświaty zaś, krzewiącej umiłowanie prawdy, dobra i piękna.

O ile chodzi o społeczeństwo polskie, kładziemy nacisk na dalsze postępy unarodowienia oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Po za tem, co ogólnoludzkie, ma ona nawiązywać serdeczne nic, z tradycją w tych jej podniosłych momentach, które w ciągu pokoleń i stuleci trwale nam na duszy grają, musi uświadamiać pokolenie dzisiejsze, jak ma spłacać dług należny Ojczyźnie. Chcemy więc, aby wykształcenie dawało znajomość potrzeb kraju i uczyło służby dla kraju. Chcemy, aby wychowanie zdążało celowo do udoskonalania charakterów i zaprawiało do prostoty obyczajów, która w ciągu paru pokoleń może stać się źródłem energii, niezbędnej do zwycięskiego ostanienia się w trudnej walce o byt narodu.

(C. d. n.)

Odpowiedzi Administracji.

Kobyłak J., Misławszek F., Drobiak K., Grądalski A., Gołąb J., Fernalik W. otrzymaliśmy. — **Szydło K.** otrzymaliśmy zapłacone do 15/9 09 r. — **Pięprzyk A.** 2 K. były wysłane — wtenczas jak wszystkim, gdyż prenumerata zapłacona, posyłamy po raz drugi. — **Węgiel Jan,** należy się 2 kor. 64 h. — **Eosmyra A.,** co się tyczy listonosza, to go upomniemy, a jeśli nie pomoże, to znajdziemy inną drogę. — **Olas Fr.,** dla czytelnika za 3 kor. — **Czupryna K., Luśzowski** kalendarze wysłane. — **Zawada J.,** kalendarz i broszurk. wysłane, a pozostałe pieniądze wpisałyśmy na dalszy ciąg prenumeraty.

Odpowiedzi Redakcji.

J. K. Głu-bów. Już było. Dzięki za objaśnienia. **J. Kostuski,** w Ameryce. Dziękujemy za życzliwość. **Interesowany.** Dobrze, ale gdzie dowody, że był namówiony. **J. Moskański.** Dziękujemy — przy sposobności zużytkujemy. **J. Hajduk.** Prosimy o całość. **W. Tylka.** O tem wszystkim już pisaliśmy, lecz może nam się przydać. Dziękujemy.

my. B. Skura i J. Reip, z pod Rzochowa. Cała awantura ma się już skończyć — albo, albo. Więc chowamy na później. **J. Łuszczyński.** Sprawę oddaliśmy bankowi do załatwienia. **J. Węgrzynowicz.** Można, ale aż sejm będzie obradował. **J. W. ze Lwowa.** Jest — będzie później. **J. Bródka.** Zachowamy. — **Galazka.** Prosimy podać dokładnie gminę i powiat. — **E. Marszałek.** A gdzież wójt?

Wapno azotowe i rolnictwo. Zapotrzebowanie nawozów azotowych w rolnictwie zwiększa się z roku na rok, a rolnik w Galicji jak i innych krajów zmuszony był nawozy te z dalekich stron sprowadzać. Dopiero wynalazek zużytkowania azotu znajdującego się w powietrzu do celów rolniczych nawozowych i założenie fabryk z użyciem siły wodnej w Dalmacji i Fiume, które większe ilości tego nawozu zwanego »wapnem azotowym« produkują, doprowadziło do tego, że rolnik taniej azot ziemi doprowadza.

Liczne przykłady i doświadczenia poczynione przez stacje doświadczalne i praktycznych rolników dowodnie wykazały, że nawóz ten — wapno azotowe — znacznie jest tańszym i skuteczniejszym, aniżeli wszelkie inne nawozy azotowe.

Jedna mała próba wystarczy, aby się o prawdziwości przekonać.

Ważne dla szukających ziemi w Ameryce!

Czas wyjeżdżać do Ameryki, bo w stanie Washington, tuż przy mieście portowem Aberdeen, do którego dochodzą okręty z całego świata, i gdzie znajduje się już wielka polska kolonia z własnym kościołem i stałym proboszczem polskim, są zarezerwowane dla Polaków olbrzymie obszary najlepszej ziemi pod słońcem, po cenach stosunkowo niskich, a prace rozpoczynają się już w lutym i marcu. Na farmach czyli gospodarstwach dochodzi każdy w krótkim czasie do dobrobytu i samodzielności. Kto posiada kapitał wystarczający, aby się jako tako zagospodarować, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie.

Na gospodarstwie 5-cio lub 10-cio akrowem można tam w krótkim czasie dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleźć łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od dwu do sześciu dolarów dziennie.

Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zbóż i warzyw, a żywność na wszystko jest znakomita, gdyż komunikacja wodna i kolejowa z wielkimi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołówstwo jest tak znakomite jak w żadnej innej części Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są niezdolne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego prace rolne już tak wczesnie rozpoczynają się, a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod kościoły i szkoły polskie, a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć duszpasterzy polskich w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono tę godność, że kupującym 40 akrów zwraca się całe koszty podróży z kraju aż na samo miejsce, a kupującym niemniej jak 20 akrów połowę tychże.

Ceny niskie, zaliczka mała, warunki spłaty na długie lata nadzwyczaj dogodne.

Następny wyjazd będzie dnia 20-go marca, okrętem „Ameryka“ z Hamburga. Jeden z właścicieli pojedzie z ludźmi aż na miejsce.

Po bliższe szczegóły prosimy pisać pod adresem:

Ignacy Dziekan

Milosław (Prov. Posen)

(Preussen).

NADESLANE.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

ZATOR

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIAZA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

BRZÓW

w Ratuszu,

Dr Józef Juran

adwokat krajowy.

Dolegliwości

reumatyczne, nerwowe, powstałe skutkiem przeziębienia, przeciągów, — febryczne przypadłości usuwa od nas niezawodnie fluid Fallera z marką „Elsa-Fluid“ — Próbny tuzin 6 K franko. Zamawiać u E. V. Eellera w „tubicy, Elsaplaz Nr. 163 (roathen). Kaz.

DROBONE GŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

Do sprzedania realność we Fryszaku na tak zwany maglu 4 morgi gruntu, dom o dwóch izbach, sieni, komory i stajni na bydło, chliw, 2 stodoły i młocarnia. Wszystko z nowego drzewa, cena 8.400 kor. Jan Aroiszewski Winter St. Nr 3 Adamss Mass Nort America. 2—2

W Busku, szkoła, kościół sprzedania w miejscu do częściowo 80 morgów gruntu ornego, przeważnie czar-noziem w części urodzajny piasek, w jednym pasie za 48.000 kor. Można też nabyć niektóre budynki gospodar-cze, inwentarz żywy i martwy. Zgłoszenia: M. Sawicz, Busk.

Z wolnej ręki do sprzedania ośmio-konna maszyna lokomobila „Clation Schutlewort“ używana, w dobrym stanie na kołach do przewozu. Stanisław Bienia Krośienko niżne (powiat Krosno. 1—2

Poszukuję dzierzawy młynna wodnego t. zw. polskiego w dobrym stanie w pobliżu miasta lub we większej wsi (zachodnia Galicja). Zyg-munt Wołania w Nowym Sączu ul. Młyńska.

Tanie i dobre grunta

Bank parcelacyjny parceluje w powiecie Rzeszowskim do-bra:

Zabratówka

poczta Albigowa, parafia Wola, 13 km. gościńcem do Łańcu-ta, gdzie jest gimnazjum. Jeszcze pozostało 120 morgów do nabycia w całości lub czę-ściowo parcelami. Drzewo ta-nie. Konicze i wszelkie zboża rodzą się doskonale. Okolice bardzo zdrowa. Kupno całej majątności może ułatwić po-życzka rentowa.

Wszelkich wyjaśnień udziela, odbiera zadatki i zawiera u-mowę z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Dyrekcję Banku parcelacyjnego p. Fran-ciszek Lipież, zamieszkały we dworze w Zabratówce, który na żądanie wyszle po reflektanta konie do pociągu. 4-6



Kupię realność na przed-mieściu miasta posiadającego gimnazjum o kil-ku lub kilkunastu morgach gruntu z budynkami gospodarczymi, chętnie w Krako-wie. Adres Jan Pieróg Nr. 226 Padew. 2—2

W Libuszy p. Slez jest do sprzeda-nia realność składająca się z 10 morgów roli 2 morgi lasu brzoźowego i móróg łaki, dom nowy, stajnia, stodoły i inwentarz goepodarski war-tości 17.000 koron. Adres: Bartłomiej Bogdan w Li-buszy p. Biecz. 1—1

Kupię gospodarstwo 15 do 20 morgów dobrej ziemi z porządne-mi budynkami. Zgłoszenia z po-daniem szczegółowego opisu i oceny gospodarstwa adre-sować: Zuboxewski, Lwów Brajerowska 11. A.

Realność w Tycynie z budynkami, ogródkiem, 1½ morga pola ornego w jednym położeniu zaraz do sprzedania. Infor-macji udziela: J. Śmieszek Andrychów. 1—3

W Turoszówce p. Krosno 0.4 km. od-dalonej od miasta powiatowe-go, a 1 km. od przestanku kolejowego, Polanka Karol jest do sprzedania 8 morgów gruntu wraz z budynkami. Szkoła dwuklasowa w miejscu. — Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia przy-jmuje Jędrzej Klamut, To-rozówka p. Polanka Karol. 1—2

Realność w kilkunastu morgach grun-tu ornego z budynkami go-spodarczymi kupię w okolicy lub na przedmieściu miasta posiadającego gimnazjum — chętnie w Krakowie. Jan Cebula Padew. 2—2

Z powodu kupaa innego młynna jest do sprzedania całe urządzenie młynna, 2 pary walców, ganca do mielenia żyta i pszenicy, 3 cylindry, 2 elewatory, 1 ho-lender, 1 tryjer do czyszczenia zboża, 2 waly żelazne. Zgło-szenia do redakcji Przyja-tela Ludu. 1—2

Ziemniaki (cesarska ko-rona) białe, wezesne b. plenne po 7 k. za 100 kg. Owies Rychlik lubel-ski na wszelkie gleby po 28 kor. za 100 kg. zadatek 5 kor. dostarcza: Obszar dworsk Włosienica, p. Oświęcim. 1-

Szczotki ręcznej roboty z końskiego włosienia do koni 1 k. 40 hal. do obuwia 80 i 90 h., do ubrania 80, 90 h. i 1 kor., do bielenia 1 k. wyrabia: **Jan Mirocha** Nr 41 w Stroniu p. Kalwarja Zebrzydowska. 1-2

Podziękowanie **Wielm. Dr. Wilhelmu Przybyszowskiemu** lekarzowi w Zabnie. Składamy publiczne podziękowanie za gorliwy ratunek w nagłej i niebezpiecznej słabości naszego brata. **Sam. Salpeter.**

Kółko rolnicze w Paszczyźnie p. Dębica ma do sprzedania mało używaną formę wraz ze stołem i podkładkami żelaznymi do robienia dachówki cementowej, z powodu zwinienia, tanio do sprzedania. 1-2

Buraki angielskie mamuty, olbrzymie czerwone Nr I. i kg. 1 k. 20 hal. Nr II. duże żółte, okrągłe, nieco płaskie 1 kg. 1 k. 30 h. Nr III. oryginalny, przy należytej uprawie dorasta 10 do 13 kg. wagi 1 sztuka. Buraki 1 kg. 2 kor., ówiktowe najlepsze czarno-czerwone Nr IV. 2 dkg. 20 h. 10 dkg. 70 hal. Marchew angielska, bardzo słodka, okrągła czerw. Nr I. 2 dkg. 20 h. najlepsza pastewna, bardzo wielka 1/2 kg. 3 k. 10 dkg. 70 h. Kapusta brunszwicka biała, koniczyny gatunek najlepszy czerwona. Nasiona same nowości z mateczników selekcyjnych, marchwi nasienie tarte, len oryginalny rosyjski. Wysyłka za zaliczką lub nadesłaniem należytości. Poleca **Stefan Dobuszozak w Dolinie** (koło Stryja) ul. Obolonie. 2-5

600 tuzinów gotowych obrabianych

prześcieradeł bez szwu.

150 cm. szerokie, 2 metry 25 cm. długie płótna gwarantowane, z najlepszej materji płóciennej zrobione, z powodu ograniczenia wyrobu są do nabycia po 2 korony 50 halerzy za sztukę. **Tak samo prześcieradła o najprzedniejszej jakości, z najszlachetniejszych materji płóciennych po 2 K. 80 hal. za sztukę.**

Najmniejszy odbiór 6 sztuk za zaliczką. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze wraz z kosztami.

Uwaga! Proszę mego towaru nie mieniać z towarami konkurencji, gdyż mój towar jest najlepszy, o czym przekona się każdy, kto towar zamówi.

S. Stein
Nachod, w Czechach.

Dla pszczelnictwa!

Cukier w tabliczkach nadający się doskonale do karmienia pszczół, dostarczamy w przesyłkach pocztowych **po 4½ kg. za 5 K. franko**, przy odbiorze zaś 50 kg. po 1 K. za kg. franko każdej stacji kolejowej. Jest on przez wielu pasieczników skutecznie wypróbowany, to też niejednokrotnie bywa zamawiany. Parowa Fabryka cukrów i pierników

Brandstädter i Spółka we Lwowie.

1-2

Korzystne kupno znakomitych wyrobów korczyńskich

Setki resztek najsilniejszych materji: szewiotów, kangarnów, kortów, cajoń i struksów z podwójnie kręconych nici na ubrania męskie, damskie i dziecinne, również oksforty, płócienna kolorowa na koszule męskie i płótna czyste lniane, pół lniane i wszelkich wyrobów tkackich, które nagromadziły się w magazynie wysyłkowym z mojej tkalni oddaję po **bajecznie, śmiesznie niskich cenach** poniżej kosztów wyrobu, aby się pozbyć zapasu tych resztek. — Skorzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą resztek materji w kawałkach od 1 do 10 metr. Przy zamówieniu należy oznaczyć żądany kolor i nazwę wybranej resztki. Próbkki resztek wysyłać nie podobna. Towar nie nadający się wymieniam.

Tkalnia ANTONIEGO BARUTA
pod opieką św. Józefa
w **Korczynie** obok Krosna.

Wszelkie nasiona rolnicze i nawozy sztuczne polecają najtaniej

K. Pankiewicz i J. Kulig w Tarnowie
Gmach pocztowy. 5-5

Uwaga: **Koniczyna** z gwarancją krajowego pochodzenia zbioru tegorocznego i **bez kaniańki.**

Spróbujcie

a przekonacie się, że najlepsze i najtańsze wyroby tkackie są tylko

w Tkalni Wawrzyńca Baruta

w Korczynie obok Krosna.

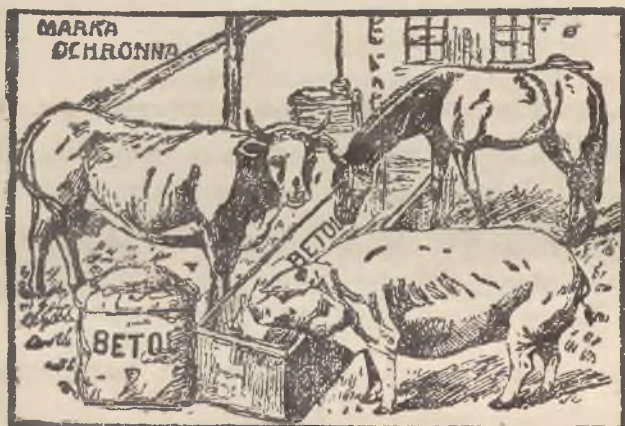
Na żądanie wysyłam próbki. — Wymiana towaru dozwolona.

2-3

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.



„**BETOL**“ Najlepszy dodatek pokarmowy dla bydła rogatego i nierogatego, koni, trzody chlewnej, drobiu — poleca Fabryka dodatku pokarmowego „Betol“ Kraków, ul. Starowiślna l. 6-2. — 5 kiloweg paczki po K 5.—. Przy większym odbiorze opust. 3—4

Już czas zamawiać

szczyepy owocowe

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 50, 60, 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu się wyszle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłamy każdemu darmo. 4—4

E. Uklański, zarząd ogrodów, Olśza dwór poczta Kraków.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Symona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Próbki i cenniki darmo.

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5% od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym dla realności wiejskich (grunta z budynkami) w powiatach: Rzeszów—Kolbuszowa—Strzyżów na 4½%, spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni.

Dyrekcja.

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

WYROBÓW TKACKICH

jak płótna czysto-lniane, ręczniki, dymy, dreliszki, zapaly, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płóciénka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy i koco na łóżka, kołdry, do przykrycia, koszule ciepłe zimowe, sukna, lodeny, kamkarny wełniane, szewioty (Zeig) na ubrania damskie, dzieciinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika illustrowanego

które wysyła
darmo i opłatnie

Józef Bajgrowicz, tkacz
W Korczynie obok Krosna. — „Pod Opatrnością“.



Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstarszemu wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliżki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścielki, obrusy, serwety, barczany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalinia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz **Jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócienn kupować nie będzie.

Odnagrzona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejąca

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na woła K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporezywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Sirena“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054 pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwiadcniają godła agencyjne (szyldy).

W sprawach ubezpieczeń w tych gminach, gdzie nie ma jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji Wisły.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzezroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyreby a żądajcie naszych.

Najtrwalsze, najpiękniejsze a zarazem najtańsze

Dachówki cementowe

dadzą się wyrabiać na

niezrównanych maszynach patentowanych Dr. Gasparego.

Zastępstwo dla Galicji:

Przemysł cementowy we Lwowie

ulica Karola Ludwika 1. 5.

Informacje i prospekta

4—12

Nr. 119.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigulek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigulek Trunków pięć nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojrności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 g.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Nasiona

warzywne, pastewne i kwiatowe
najlepszej jakości w odmianach
wypróbowanych, świeże i pewne

**poleca po najniższych sto-
sunkowo cenach**

Oddział stryjski

c. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego
3—10

w Podhorcach obok Stryja.

➔ Prosimy zażądać cennika. ➔

Wapno azotowe

jest najtańszym i najlepszym

: nawozem azotowym :

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki darmo i oplatnie.

5—15

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Julieza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przogładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macodzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Kuerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

Obiecujący synek.

— Czem być pragniesz, moje dziecko? — ojciec syna pyta.

Ten odpowie:

— Ot, murarzem zostać chcę i kwita.

— A to czemu? — pyta ojciec.

Syn zaś na to krótko:

— Bo murarz nie nie robi przez zimę całutką!



**Najlepiej
Najtaniej!
Najszybciej!**

przeprawia do:

Ameryki

i KANADY

M. G. FREUDBERG

Głów. Biura Podróży

ANTWERPIA

10. Van Lerijsstraat,
Belgia.

ROTTERDAM

Postfach 322,
Holland. 6—12

Sól potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości 40%, potasu jest

**na wszelkie gleby i
pod wszelkie rośliny**

najskuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym

Użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną
wskutek mrozów oziminę, podnosi plo-
ny i poprawia jakość ziemiopłodów.

Kainit stassfurcki zawiera 12·40% potasu

Jeneralny reprezentat Kalisyndykatu

st. z. z ogr. por.

Józef Karrach

Lwów — ulica Kościuszki l. 18.

Cenniki, broszurki darmo i oplatnie.

6—12

Moczenie w łożku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.**

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne
pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Santitas“, Velburg P. 45, Bawarja.

KANAREK i S^{KA}TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielni.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Wężę gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovooota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



BERNARD LEIB — TARNÓW

WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węglem najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Najlepsze i najtrwalsze zagraniczne
oryg. **MASZYNY** do SZYCIA i HAFTU

po cenach najtańszych z 5-letnią
gwarancją do nabycia u firmy:

Jan Doliński — Czudec

(Galicia).

Wyłączny skład w Galicji maszyn marki
Frister & Rossmann o wszechświatowej sławie.

Żądać cenników.



**Skład maszyn
rolniczych.**

Jędrzej Krukierek

w **Krośnie**

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkar-
nie, Młynki, Młocarnie rę-
czne i kieratowe, Trieury
siewniki itp., Maszyny do
wyrobu dachówek cemento-
wych i rur betonowych, Ma-
szyny do szycia, Maszyny
mleczarskie.

**Ceny bardzo niskie
Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żą-
danie darmo i opłatnie.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kucz mię-
śniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po
uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jedno-
razowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol
Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach,
w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy
prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń)
lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 92f.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko
bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła
się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



Ciekawy kaznodzieja.

Jednemu popu szyszmatyckiemu, nie chciało się mówić kazania, toć wyszedłszy raz w niedzielę na ambonę mówi:

— A wiecie wy moi słuchacze, co ja wam mam powiedzieć? Zagapieni ludziska mówią: „nie wiemy!”

— A kiedy nie wiecie, to i ja wam nic nie powiem, odrzekł gorliwy kaznodzieja.

W drugą niedzielę pyta zuów słuchaczy: „A wiecie wy co ja wam mam powiedzieć!?” Odpowiedzieli jednogłośnie: „Wiemy!”

— „A kiedy wiecie, to wam nie potrzebuję nic powiedzieć”.

W trzecią niedzielę pyta ich znów: „A wiecie wy co ja wam mam powiedzieć?”

Ludzie zbamałuceni — jedni mówią — wiemy, a drudzy — nie wiemy!

Na to ten im odpowie: „A kiedy tak, to ci co wiedzą, niech powiedzą tym, co nie wiedzą!”

Czego brakowało?

Nad Wisłą, letnią porą koło Wawelu jeden andrus zagaduje drugiego:

— Dam ci zagadkę, a ty odgaduj — dobrze?

„Na trzymetrowym sznurze uwiązany był osioł, a w odaleniu 10 metrów była piękna łąka — jak się mógł osioł na łąkę dostać?”

Nie wiem — brzmiała odpowiedź.

— Po ty jeszcze większy osioł, bo tamten poszedł prosto na łąkę i skubał trawę.

— A jakże potrafił iść, kiedy sznur wynosił tylko 3 metry?

— A bo widzisz — nie był na drugim końcu przy-mocowany.

Pracownia i dom ekspedycyjny

Wyrobow tkackich

»pod opieką Najświętszej Rodziny«

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicja)

poleca Szanownej P. T. Publiczności słynne w świecie **Płótna korczyńskie** czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, Bieliznę stołową, Dymy, Drelichy, Chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanely, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Lodeny, Kapy na łóżka, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Próbkki, możliwe z oceną wysyła darmo i oplatnie.

FABRYKA MASZYN

piłników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Piłniki wykonane z najlepszej lanej stali. —

Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje

zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletno

urządzenia maszynowe najnowszych syste-

mów, dla Cegieliń, Młynów, Tartaków i Rze-

zaliń. — Urządzenia wodociągowe dla zakła-

dów przemysł, obszarów dworskich itp. —

Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły,

rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy

maszynowe i budowlane według własnych

i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne

oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i oplatnie.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach

poctowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnionek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilzнем.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku -p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilźnionku.

1-4

Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Ozereszenkach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dohej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierzchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzeskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie sąd powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta pełne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znacomie nadają się nie tylko na ziarno, konicze i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów.

1-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie stryżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Fryszaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — **Fryszak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny **Jan Harnek**.

1-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacya kolejowa etc. w **Rzeszowie** o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w **Milocinie** w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak **Rzeszów** zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. **Józef Budzyn**, Delegat Banku, zamieszkały na miejscu w **Przybyszówce**.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata **Budzyna** zwracać się należy.

1-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie, oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie, odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałow i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyszowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

1-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniecznie znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze, delegat Banku parcelacyjnego p. Władysław Winogrodzki, zamieszkały na miejscu w Podleszanych.

1-4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy, gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych, wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji, niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Antoni Piasecki delegat Banku, zamieszkały na miejscu w Borku nowym.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Piaseckiego zwracać się należy.

1-4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Piasecki Borek Nowy p. Tyczyn.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Winogrodzki, Podleszany p. Mielec.

Delegat Budzyn Przybyszówka p. Rzeszów.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wicoprezes: Ulmer Narycz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. --

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).